

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 147 (9123)

Białystok — Łomża — Suwałki, 4—5—6 lipca 1980 r.

Nakład: 174.643

Cena 1 zł

Minister
E. Wojtaszek
z wizytą we Francji

PARYŻ (PAP) — W środę wieczorem z wizytą do Francji przybył minister Spraw Zagranicznych PRL Emil Wojtaszek. Na paryskim lotnisku Orly polskiego ministra powitał francuski sekretarz stanu ds. zagranicznych, Olivier Stora. Obecni byli także ambasadorowie Polski we Francji, Tadeusz Olechowski i Francji w Polsce, Jacques Dupuy.

Wizyta przyczyni się do dalszego zacieśnienia wszechstronnych stosunków polsko-francuskich.

E. Babiuch
przyjął
J. Fazekasa

WARSZAWA (PAP) — 3 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Edward Babiuch, przyjął przebywającego z wizytą roboczą w Polsce wicepremiera Socjalistycznej Republiki Rumunii Janosa Fazekasa.

W trakcie spotkania dokonano przeglądu polsko-rumuńskiej współpracy gospodarczej. Jednocześnie omówiono perspektywy rozwoju współpracy, podkreślając potrzebę jej dalszego pogłębiania.

5 km. w radio i TV

Transmisja
manifestacjiw 30 rocznicę Układu
w Zgorzelecu

Dnia 5 lipca br. o godzinie 10.55, Telewizja Polska i Polskie Radio w programach pierwszych rozpoczyna transmisję manifestacji przyjaźni społeczeństw Polski i NRD w 30 rocznicę podpisania Układu Zgorzeleckiego.

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Przemysł drobny
ważnym elementem
struktury gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — Utrwalenie pozycji przemysłu drobnego jako istotnego elementu struktury gospodarczej kraju wynika z przesłanek, których zasadność w pełni potwierdził okres, jaki upłynął od XIV Plenum KC PZPR i uchwalenia programu rozwoju tej dziedziny gospodarki. Podobnie jak w 1979 r. również obecnie, efektywne wykorzystanie lokalnych zasobów materiałowych, sięganie po surowce wtórne i odpadowe, ich przetwarzanie na towary rynkowe i eksportowe, czy wreszcie wykorzystywanie — bez sięgania po wielkie inwestycje — zasobów siły roboczej, stanowią ważne kierunki działań gospodarczych.

Wprowadzenie w życie uchwały XIV Plenum KC PZPR, obok systematycznego zwiększenia środków technicznych, materiałowych i surowcowych dla przemysłu drobnego, wymaga szybkiej, a zarazem uwzględniającej najpilniejsze potrzeby społeczne, jego adaptacji do nowej

jakościowo roli w gospodarce. Temu zadaniu podporządkowane były główne działania w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Jednym z najważniejszych elementów było wdrożenie systemu ekonomiczno-finansowego uspołecznionej drobnej wytwórczości. System uwzględnia z jednej

strony obecne uwarunkowania gospodarcze, które nakładają na przemysł drobny — jako podstawowe zadanie — działalność na rzecz rynku, z drugiej — stwarza szereg bodźców do wykorzystania specyficznych cech małych przedsiębiorstw, takich jak elastyczność działania, zdolność do innowacji, wykorzystywanie lokalnych rezerw itp. Wiąże on bezpośrednio poszczególne zakłady z ogniwami handlu. Działające już w nowym systemie 312 przedsiębiorstw ma dostarczyć w br. na rynek towary wartości ponad 18 mld zł, przy czym będą to głównie wyroby z przemysłu spożywczego, odzieżowego, meblowego i obojętne. Większa samodzielność w określaniu planów produkcji, zwolnienie z dyktand

Ciąg dalszy na str. 2

Najważniejsze zadania
gospodarki Białostockiej
Wojewódzka narada aktywu

Najważniejsze obecnie zadania społeczno-gospodarcze regionu w świetle wskazań zawartych w listach I sekretarza KC PZPR — EDWARDA GIERKA do I sekretarzy KW, jak też kierunki działań nakreślone w uchwałach ostatniego posiedzenia Sejmu, były wczoraj tematem wojewódzkiej narady aktywu partynogospodarczego BIAŁOSTOCKIEGO. Naradzie przewodniczył I sekretarz KW PZPR — WŁADYSEAW JUSZKIEWICZ.

Zarówno w referacie wygłoszonym przez sekretarza KW — Stanisława Zielińskiego, jak też w dyskusji, najwięcej uwagi poświęcono poprawie efektywności gospodarowania i zharmonizowaniu gospodarki zgodnie z bieżącymi potrzebami i możliwościami. Dokonując oceny sytuacji po pierwszym półroczu stwierdzono, że w gospodarce województwa występują

wiele tendencji pozytywnych. Na przykład zadania roczne w produkcji przemysłowej, mimo różnych trudności, zostały wykonane w sprzedaży w 49,5 proc., w produkcji rynkowej 48,5 proc. i eksportowej 48,3 proc. Następuje stała poprawa struktury produkcji na rzecz rynku wewnętrznego i eksportu.

Jednakże, gdy chodzi o eksport — powiedział sekretarz Zieliński — województwo nie wykorzystuje jeszcze swych możliwości. Stąd też konieczność rozszerzenia i rozwinięcia tej produkcji m. in. w branżach włókienniczej, galanterijnej, przetwórstwie owocowo-warzywnym, w przemyśle maszynowym i drzewnym.

Ciąg dalszy na str. 2



Osiedle „Jantar” — wizytówka Łomży

Fot. Gabor Lorinczy

— Odmówiła się Bozia od nas, o odmówiła, powiedział ten, który przekazał sąsiedzi, że wczoraj, o wpół do trzeciej zmarł JÓZEF KORONKIEWICZ. — Pyszoty go pożądliły i widać serce miało słabe. Po chwili milczenia: — Jak tak dalej będzie iść, to siano kosy diabli wezmą, kartofle pogniją i drożyna jeszcze większa przyjdzie.

Do służby Tartak najlepiej dojeżdż, wysiadając w Gruszkach. Trzy, co najwyżej cztery kilometry będzie. Zwirówka do leśniczówki, potem odbić w leśny dukt, na lewo, w puszcę wbiegający. Droga szeroka, rozjeżdżona ciężkimi traktorami do zrywki, kołami samochodów zabierających stąd stosowne, naznaczone stemplami podków koni ciągnących bala.

Jest więc służba Tartak przedostatnim przystankiem na Kanale. Dalej Kurzyniec. Kanał w tym miejscu jest niedostępny dla wodniaków. Zawalony piętami staw przed służą uciążliwym dotarciem najwytrwalszym. A i zmotoryzowani turyści rzadko zaglądają w te strony: odległość, trudność przejeździe, głębokość w puszczy skryte. Chociaż okolica malownicza tutaj. Woda, dolina, wzgórza Puszczy Augustowskiej, gdzie-ś tam błękitne polećki.

Nad Kanałem wysoko, jak na urząd państwowy przystało, dom służbowy stoi. Dom, a właściwie tałki mały, wiejski dworek solidnie stawiany, to się „ostał”, wzniesiono w 1893 roku, jeszcze w trakcie budowy Kanału. Wówczas, na ponad stu kilometrowym odcinku, między Augustowem a Niemnem, postawiono 65 takich budynków, przeznaczonych dla pracowników obsługi i administracji. Do

NA
ŚLUSZIE

obecnym czasom zachowało się zaledwie kilka, w tym akurat ten — w Tartaku, w którym kiedyś rezydował ojciec. Tratwy przepuszczające, pieniądze pobierał, w porządku i gotowości urzędowania utrzymywał. 28 sierpnia 1946 roku, sześćdziesiąt lat mi

Pracę zacząłem przez przypadek i przez konieczność. Służbę przecież ktoś musiał się zająć po śmierci ojca. Tratwy przepuszczające, pieniądze pobierał, w porządku i gotowości urzędowania utrzymywał. 28 sierpnia 1946 roku, sześćdziesiąt lat mi

pracy na służbie mnie przyjął.

Na te słowa żona Jarzębowicza — Krystyna, z domu Zegarska, ze wsi Muły („wszyscy o nas mówili: „Pracowicie, jak muły te ludzie są i chyba od tego nazwanie wsi powstało”) przynosi z pokoju portfel dziadkowy, pełny starymi fotografiami. Przegląda je najpierw sama, jakby w zdjęciach pragnęła odnaleźć miłość swoją, męża, najbliższych. Lata, kiedy z ufnością w lepszy los witała każdy Nowy Rok, każde narodziny czterech córek. Pozostały na pożółkłym papierze wspomnienia: postawni ułani, głocia z Wołynia, zabawa harcerzy w Nie-Wiadomo-Gdzie, maskarada w przemysłowym i strażniczym KOP-u i skrawek przedartej fotografii, na której ładna kobieta opiera twarz na dioniz.

— To moja matka na jakimś wiecu. A tutaj ja. Rok bodaj miałem, jak dziadek odumiał.

W zimowej scenarii z lasem na dalekim horyzoncie są krzyże i chorągwie, księżyc i rodzina wpatrująca się w obiektyw. W tle drewniany kościółek. Są i dokumenty ojca Jarzębowicza — Mieczysława, który z dniem 1 kwietnia 1927 roku („a może i wcześniej, ktoś to dzisiaj pamięta”) mianowany został przez wicewojewo-

Ciąg dalszy na str. 2

Życie
przydeptuje
człowieka

Wies KOZARZE koło Ciechanowca, tu właśnie jest najmniejszy dom starców w Polsce. Siedemnastu pensjonariuszy. Pensjonariuszy z życiorysami, które zaczęły się kilkadziesiąt lat temu, ileż wydarzyło się przez ten czas. Siedemnaście dramatycznych losów ludzkich, o których ich właściciele nie chcą pamiętać, może tylko nie chcą mówić.

Najwięcej mówią o nich ankiety personalne.

Jan W. — „Nie posiada mieszkania, ani żadnej rodziny, nie jest w stanie samodzielnie egzystować”.

Florian W. — „Bez rodziny, umysłowo chory”.

Wiktoria M. — „Potrzebuje pomocy drugiej osoby, krewnych zobowiązanych do alimentacji nie posiada”.

Stanisława P. — „Mieszka u ludzi, którzy zmuszali ją do ciężkiej pracy, mimo, że jest zniechęcona fizycznie”.

Weronika D. — „Cierpi na reumatyzm, a mimo to całą zimę mieszkała w pokoju bez ogrzewania”.

Władysława L. — „Wymaga pomocy w utrzymaniu w czystości odzieży i bielizny”.

Janina Z. — „Osoby zobowiązane do alimentacji — brat Leon, lat osiemdziesiąt osiem i brat Franciszek lat osiemdziesiąt cztery — same korzystają z pomocy środków państwowych z UMIG w Grajewie”.

Józefa J. — „Nie jest zdolna do wykonywania czynności domowych, ponieważ

nie ma siły oraz nie umie zaplanować kolejno żadnych czynności”.

Bronisława P. — „Mieszkała w budynku, który w każdej chwili groził zawaleniem się”. Podanie o przyjęcie do Domu Opieki Społecznej podpisał trzema krzyżkami.

Stefan L. — „Jest osobą o upośledzonej sprawności ustroju z powodu płaswicy. Schorzenie to ma od dziecka”.

Bolesław M. — „Jego bliska rodzina tj. dwie siostry utrzymują z nim kontakt, lecz nie są w stanie mu pomóc z uwagi na wiek”.

Adam W. — „Osiędloność umysłowa”.

Stanisław K. — „Inwalida pierwszej grupy”.

Władysław M. — „Ma dwóch synów, jednak obaj odmawiają sprawowania opieki nad ojcem”.

Jan K. — „Rodzina wyrzekła się go i zgodziła się tylko na to, żeby płacił alimenty”.

Franciszek P. — „Przez kilkanaście lat spał w stodole, nie posiada bielizny pościelowej i sprzętów gospodarskich”.

Janina D. — „Syn jest nałogowym alkohikiem. Korzystała z pomocy siostry PCK przez cztery godziny dziennie i obiadów PCK”.

Na każdej z teczek personalnych jest adnotacja, bo łoża na utrzymanie pensjonariusza Domu Pomocy Społecznej. Są adnotacje „renta”, takich jest zaledwie siedem. Na dziesięciu pozostałych teczkach — „koszt państwa”. Tych dziesięciu ludzi od najmłodszych lat wysługiwało się u gospodarzy. Potem zostali bez grosza. Mogliby powiedzieć, że nie dla każdego życie jest jednakowo sprawiedliwe.

—♦—

Czerwcowy dzień w Kozarach. Wyludniona ulica, bo czas wiosenny i cała wieś jest w polu. Tylko przed murem budynku, na końcu uliczki kilku ludzi. Okutani w ciepłe swetry, szaliki — jakby

to był zimny kwiecień, a nie słoneczny dzień u progu lata — siedzą na ławkach.

Była tu kiedyś szkoła i jak została zamieniona na Dom Pomocy Społecznej, wieś zdenerwowała się. Teraz dzieciaki muszą dojeżdżać do szkoły w Ciechanowcu, dwa kilometry. Mimo wszystko Kozarze wciąż nie przyjeżdżają przybylsów wrogo. Z zacięciem raczej. Poza tym i na wsi znajduje się zawsze wolna chwila, więc gospodarze zaglądali do Domu, żeby pograć w karty, albo choćby pogadać. Zawsze jakaś rozrywka. Największą radość miały dzieci, bo jak powstał Dom, to w Kozarach pojawił się pierwszy kolorowy telewizor i można było oglądać barwny świat. Wizyty mieszkańców stają się coraz rzadsze. Gospodarz i pensjonariusz to przecież różne światy. Owszem, od czasu do czasu wpadnie ktoś ze wsi i spyta:

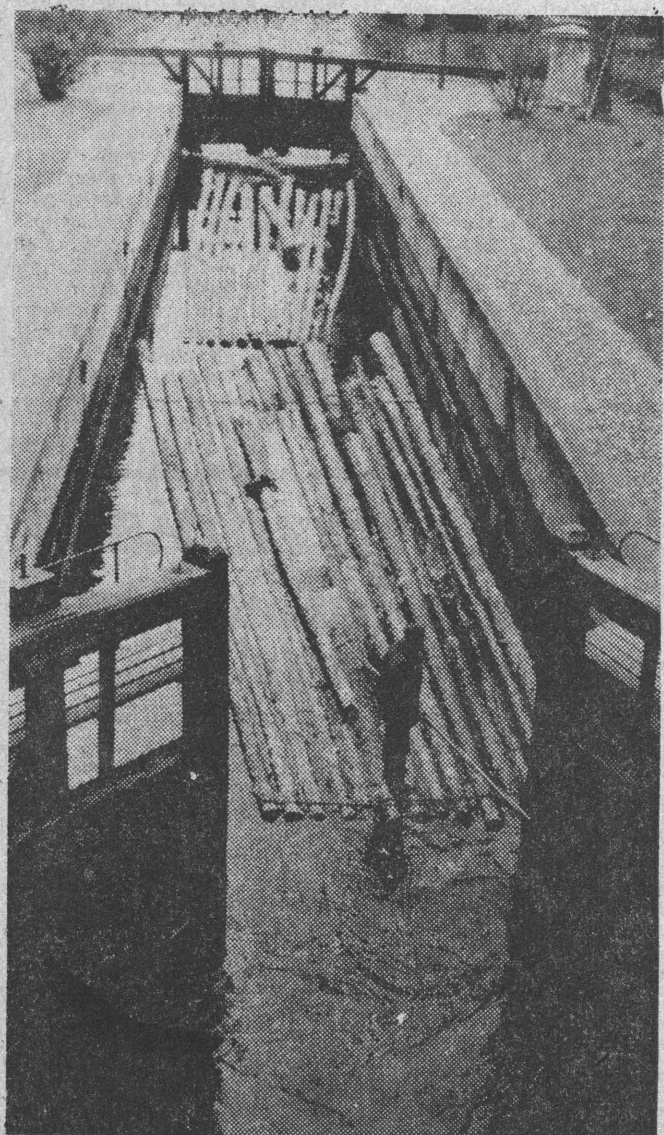
— Jak się macie, niebożęta?

W ogródku przed Domem Weronika D., posuwając się na kolanach po ziemi, pilnie motyka warzywa. Dyrektor nie może nadziwić się jej pracowitości. A inni co? Reszta tylko się przygląda. Weronika D. — bodaj jako jedyna spośród pensjonariuszy — miała własne gospodarstwo, może dla niej w przeciwieństwie do innych prac nie była przymusem. Nie była przekleństwem, jak dla innych, którzy harowali na cudzym.

W sali numer jeden czterech gra w karty. Co chwila ktoś, kto przegrał, rzuca karty i wstaje zdenerwowany od stolika.

Wokół domu spaceruje Janina D. Dziwny to jest spacer — tuż przy ścianach budynku i nienaturalnie pospieszny. — Niech pan! usiadzie — na chwilę — podpowiada ktoś z personelu, ale marsz trwa dalej. W ostatnią niedzielę, od śniadania do obiadu osiemdziesięcioletnia kobieta robiła, jak naliczyła pielęgniarzka, pięćdziesiąt okrażeń. Ile to może być kilometrów? I dokąd Janina D. chce dojechać?

Ciąg dalszy na str. 5



Niezbędne zmiany na rynku mięsnym

WARSZAWA (PAP) — Z dniem 1 lipca br. wprowadzono do sprzedaży w sklepach komercyjnych kilka gatunków mięsa i jego przetworów. Sprawa dotyczy i dotyczy będzie w tym roku jedynie następujących gatunków mięsa i wędlin:

golonki i mięsa wołowego bez kości, bekony i boczek oraz kaczek, indyków i gęsi. Ceny pozostałych artykułów sprzedawanych zarówno w sklepach specjalistycznych jak i w normalnej sieci detalicznej nie ulegają zmianie. W produkty te, oraz inne — sprzedawane dotychczas w sklepach komercyjnych — zaopatrywać się będą również po cenach komercyjnych załady gastronomiczne i tzw. zamknięte. W przypadku tej ostatniej nowo zasady zaopatrywania nie wpłyną na poziom cen detalicznych w sklepach, które — zarówno w stołkach, jak i w osiedlach — wczasowych pozostają na tym samym poziomie. Nie oceniają ich skutków także zbroń, przedszkola i szpitale.

Ceny artykułów żywnościowych kształtowane są w naszym kraju od wielu lat przez względy społeczne i odbiegają daleko — jak wiadomo — od kosztów produkcji. W br. dotacje państwa do wyrobów przemysłu mięsnego wyniosły 76 mld zł, podczas gdy globalna wartość jego produkcji wynosi ok. 90 mld zł. Ma to swoje konsekwencje dla całej polityki rynkowej. Utrudnia w praktyce bardziej racjonalne kształtowanie polityki cen, a tym samym struktury spożycia.

W br. sytuacja na rynku mięsnym jest trudniejsza niż w analogicznym okresie ubr. Obniżenie nacisku konsumenów na tę sferę spożycia ma nie tylko uzasadnienie ekonomiczne, chociaż te względy przeważają. Jak wskazywano podczas ostatnich obrad Sejmu, kształtowanie właściwej struktury spożycia jest istotnym elementem harmonizowania całej gospodarki. Nie mamy możliwości powiększenia kosztownego importu pasz. Nie jest to obojętne dla poziomu produkcji zwierze-

Minister ON Czechosłowacji przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Obrony Narodowej PRL gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego w najbliższych dniach przybędzie do Polski z oficjalną wizytą przyjaźni i współpracy członek KC KPCZ, minister Obrony Narodowej CSRS, gen. armii Martin Džur na czele delegacji Czechosłowackiej Armii Ludowej.

Depesza L. Breżniewa do J. Cartera

MOSKWA (PAP) — Leonid Breżniew wystosował do prezydenta USA, Jimmy Cartera, depeszę z pozdrowieniami z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki — Dnia Niepodległości. Przywódca radziecki prosił w depeszy o przekazanie narodowi amerykańskiemu pozdrowień i najlepszych życzeń od narodu radzieckiego.

W SKROCIE

WARSZAWA — Prezes Rady Ministrów Edward Babiuch przyjął 3 bm. przebywającą w Polsce delegację parlamentarzystów Republiki Senegal na czele z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego tego kraju — Amadou Cisse Dia.

WARSZAWA — W Warszawie rozpoczęła czterodniowe obrady międzynarodowa konferencja działaczy politycznych i społecznych, ucieleśniająca założenia trójkierunkowej współpracy między krajami całego świata. Główne tematy obrad — to praca do życia w pokój, jako podstawowe prawo człowieka oraz rola parlamentarzystów i parlamentarstwa w urzeczywistnianiu tego prawa.

BONN — Kanclerz RFN, Helmut Schmidt złożył w czwartek (3 bm.) na posiedzeniu Bundestagu deklarację o współpracy z krajami, które zostały wyłączone z Rady Wzajemnych Stosunków. Wskazał, że w tym celu konieczne jest wypracowanie wspólnego stanowiska państw członkowskich.

WASZINGTON — Przebywający w Waszyngtonie minister Spraw Zagranicznych RFN, Hans Dietrich Genscher, został przyjęty przez prezydenta USA, Jimmy Cartera, którego poinformował o wynikach rozmów w Moskwie między przywódcami radzieckimi a kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem.

BRUKSELA — W Brukseli odbyła się 3 bm. nadzwyczajna sesja Rady NATO, podczas której zapoznano się ze sprawozdaniem z wizyty kanclerza RFN Helmuta Schmidta i ministra Spraw Zagranicznych Hansa Dietricha Genschera w Moskwie. Wskazano, że podjęto decyzję o umocnieniu współpracy z krajami, które zostały wyłączone z Rady Wzajemnych Stosunków.

MOSKWA — W czwartek odbyło się na Kremlu przyjaźielskie spotkanie Leonida Breżniewa, Aleksandra Kosygin, Andrieja Gromyki, Konstantina Ruskowa i Nikołaja Bajtakowa z sekretarzem generalnym KC KP Wietnamu, Le Duannem, premierem Pham Van Doiem i wicepremierem Nguyenem Lamem.

BRASILIA — 3 bm. we wtorek odbyło się w Brasiliu spotkanie Leonida Breżniewa, Aleksandra Kosygin, Andrieja Gromyki, Konstantina Ruskowa i Nikołaja Bajtakowa z sekretarzem generalnym KC KP Wietnamu, Le Duannem, premierem Pham Van Doiem i wicepremierem Nguyenem Lamem.

TRIPOLIS — 3 bm. przewodniczący delegacji polskiej przyjechał do Tripolisu, aby w ramach wizyty w Libii skierować się do Algieru. W Libii odbył się wczoraj wieloletni obchód 10. rocznicy powstania Republiki Arabickiej. Członkami delegacji polskiej byli: minister Obrony Narodowej PRL, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, przywódca narodowej armii libijskiej plk Muammar Kaddafi.

HANOI — Wietnamska agencja prasowa VNA poinformowała, że władze chińskie nawiązały negocjacje na granicy obu krajów. Wskazując, że nie ma możliwości wycofania się z granicy, prowokacji na całej długości granicy z SRW, poważnie zagrożając życia i mienie mieszkańców północnych prowincji.

5 rocznica podpisania Układu o Przyjaźni i Współpracy między Polską i Mongolią

Wymiana depesz między przywódcami obu krajów

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 5 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni i Współpracy między Polską i Mongolią, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch, przewodniczący Rady Państwa i Rady Ministrów, oraz prezes Rady Ministrów, Edward Babiuch, przesyłają depeszę do I sekretarza KC MPLR, przewodniczącego Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL Jumdżagina Cedenbala i przewodniczącego Rady Ministrów MRL Zambyna Batmuncha, w której — w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów — w imieniu narodu polskiego — przesyłają KC MPLR, Prezydium Wielkiego Churału Ludowego i Radzie Ministrów oraz narodowi mongolskiemu braterskie pozdrowienia i serdeczne życzenia.

Z satysfakcją stwierdzamy — czytamy m. in. w depeszy — że oparte na ideowych podstawach marksizmu-leninizmu i wspólnocie celów politycz-

Przemysł drobny ważnym elementem struktury gospodarczej

Cląg dalszy ze str. 1

datkowanych środków. Każda bowiem złotówka włożona w przemysł drobny, owocuje prawie 3 zł dodatkowej produkcji. Ważną sprawą pozostaje jednak właściwe wykorzystanie tych środków, a przede wszystkim planowe odciążenie obrotu do użytku. W I kwartale br. nakłady wykorzystano zaledwie w 11,7 proc.

Warto podkreślić, że największe przedsięwzięcia inwestycyjne w przemyśle drobnym dotyczą branży spożywczej. Preferowanie produkcji garmażeryjnej, masarskiej, przetwórstwa owoców i warzyw oraz mleka, ma istotne znaczenie nie tylko dla wzbogacenia rynku, ale również ograniczenia kosztownego transportu produktów rolnych do wielkich zakładów przetwórczych.

Analiza potrzeb przemysłu drobnego wskazuje, że głównym kierunkiem działania, to rozbudowa zdolności produkcyjnych umożliwiających pełne wykorzystanie miejscowych

SPORT SPORT SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

2 bm. piłkarska reprezentacja Polski odbyła tournée po Ameryce Południowej spotkając się w Santa Cruz z reprezentacją Boliwii. Zwyciężyli Polacy 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 78 min. Andrzej Iwan. Spotkanie oglądało ok. 20 tys. widzów.

W 60 min. Iwan po raz pierwszy zmusił bramkarza Boliwii do kapitulacji, jednak sędzia nie uznał tej bramki dopatrując się faulu Polaka na obcej gospodarz. W 19 min. później ten sam zawodnik po ładnej akcji całego zespołu uzyskał prowadzenie. W 33 min. piłka po raz drugi wyłożyła w bramce Boliwii, jednak sędzia ponownie nie uznał uderzenia, że król strzelców.

Klasyfikacja indywidualna na dwóch etapach:

1. Mytnik (MON — Polska) — 7:03,46; 2. Walczak (Metalowiec — Polska) — 7:03,49; 3. Grochowski (MON — Polska) — 7:03,50; 4. Wojtas (Polska II) — 7:03,53; 5. Brzezny (Polska II) — 7:03,54.

Ostatni sezon klasy „M”

Pod dyktando Jagiellonii

Niemal wszystkie komentarze do zakończonych niedawno sezonu piłkarskiego — utrzymywane są w tonie krytycznym. Powszechnie niezadowolony budzą wyniki uzyskiwane przez narodową reprezentację. Narzeka się (chyba trochę za przyszyby) na poziom rozgrywek ekstraklasowej, chociaż w porównaniu z rundą jesenną zauważalny jest niewątpliwie postęp. Niemniej jednak okazję podkłada się również niewysoki stopień opanowania elementów futbolowego rzemiosła przez piłkarzy II ligi, a w klasach niższych jest z tym jeszcze gorzej.

Zastanawiam się jednak, czy powodem do jęczenia nie jest niepokój o poziom gry, czy też zawodników coraz częściej ocenia się w oparciu o ich zaangażowanie, a nie posiadane umiejętności. Kłopot, który był do niedawna podstawowym warunkiem sportowej działalności, nie jest powoli czymś rzadkim, nie spotykamy już w tym samym stopniu graczy na specjalne uznanie. Trudno jest zatem dziwić, że przed sezonem jedynego — a być im chciało. Smutne to, lecz niestety, prawdy.

W świetle przedstawionych wyżej faktów trudno również o optymistyczny komentarz do rozgrywek klasy międzywojewódzkiej, chociaż realny patriotyzm upoważnia do zadołowania. Jego powodem jest oczywiście awans Jagiellonii do II ligi. Niewątpliwie współautor tego sukcesu — trener Zbigniew Banian — przy okazji obalił tezę, że powrót do klubu, w którym się kiedyś pracowało, są zazwyczaj nieudane.

Wzrósł białostocki zespół nad rywalami nie podlegał jednak w zasadzie od początku rozgrywek, chociaż forma demonstrowana w pierwszych meczach rundy wiosennej budziła nadzieje. W Jasielsku „Jagiellonia” w dużym stopniu pośledziła niełatwą do opanowania umiejętność zmian w systemie. Wiedzieli kiedy można zwinąć, a kiedy należy przyspieszyć akcje, przy czym towarzyszy temu konsekwentna w działaniu. Ten atut, a konkretnie świadomość zwycięstwa nad konkurentami, niejednokrotnie wpłynął na zwycięstwa w demobilizację. I właśnie w tym należy upatrywać przyczyn, dającego się czasem zauważyć, minimalizmu w grze. Przeglądając się to w oglądaniu zwycięstw jak najmniej — niekiedy — na czym cierpią z kolei widowniszkę spotkań.

Oceniając poszczególne formacje zespołu, należy stwierdzić, że wiosną najsilniejszą wrażenie sprawiała defensywa, przy czym na podkreślenie zasługuje częste — i udane — włączanie się do akcji ofensywnych bocznych obrońców. Zauważalna była również poprawa w grze drużyny linii, która nastąpiła jednak dopiero po kilku meczach. Atak nadal przede wszystkim Sienionik, chociaż u niego występ miał również junior Piesiecki. Za postawą w rundzie wiosennej trener Banian wyróżnił: Sowińskiego, Tokacza, Leśniewskiego, Siewionika, Łuskiaka i za dyscyplinę taktyczną — Dubowskiego.

Jednym z rywali, który dość długo deptał po piętach Jagiellonii był Wigry. Suwał-

Tak więc suwalcy piłkarscy, chociaż nadal stoją nieźle, nie uciekną już tradycyjnie na finiszu rozgrywek wyraźnie „odpuścił”, czego oczywiście nie pochwalamy. Wprawdzie Wigry w rundzie wiosennej zdołał więcej niż jedną bramkę, ale zdobył tylko 14 pkt (przy 20 jesienią). Zaskakujące porażki na własnym boisku wynikają z niedostatków w rozgrywaniu ataku pozycyjnego, niedostatecznej mobilizacji zawodników, ale również — jak twierdzi trener Janusz Michalczyk — wyraźnego osłabienia skuteczności gry defensywny, która jesienią była przecież najsilniejszą formacją zespołu. Niepewne interwencje zdarzały się ostatnio nawet bramkarzowi Leonowi, który mimo to nadal wraz z Boladimem należy do mocnych punktów drużyny.

Ełcki Mazur, zajmując szóstą lokatę, zakwalifikował się do nowo utworzonej III ligi, co jest dowodem dalszego postępu w grze tego młodego zespołu. Piłkarze ełcy imponowali agresywną, szybką i pomyślową grą, ale tylko w pierwszych tygodniach spotkań. Potem seria konfuzji, a także ukanie dyskwalifikacji dwóch czołowych zawodników prowadzących niesportowy tryb życia (decyzja ełckich działaczy ze wszech miar zasługująca na uznanie) sprawiły, że trener Józef Polkowski miał poważne kłopoty z zestawianiem drużyny. Drobny, ale nie sprostał prawdziwemu zadaniu, ale za to nabrali brakującego im doświadczenia. Warto również pamiętać, że z 14 pkt zdobytych wiosną, połowę przyczyniła została z bramki „czarnych”, czego klubowe kroniki w ostatnich latach nie notowały. Do najlepszych zawodników Mazura w minionej rundzie należeli: Zielenka, Brodzki, Polkowski i Kononka.

Łódź — Łódź i Sieradz w przyszłym sezonie będą nieistotnymi w klasie okręgowej. O ile jednak łódzkie piłkarze zdołają wygrać z Sieradzem, to trudno pretensje do zespołu z Orszysa. Trzeci, ze względu na klasę, piłkarzy z Sieradza, którzy w sezonie 1980/81 grali w III lidze. Słone punkty zespołu to: Tłakowicz, który w sezonie 1980/81 grali w III lidze, oraz przekwalifikowany na obrońcę Białych.

Piłkarze ŁKS sprawili swoim sympatykom ogromny wspaniały spektakl, który dla słuchających w klubie, który byłby do przewidzenia. Utrzymanie na siłę przez kilka tygodni w klasie „M”, bez najmniejszego sukcesu, było dla kibiców i trenera ŁKS ogromnym wyzwaniem. Organizacyjnym i szkoleniowym, a także tolerancją, okazało się, że niektórzy piłkarze, którzy w sezonie 1980/81 grali w III lidze, nie potrafili wytrzymać w tym poziomie gry. Warto o tym pamiętać. GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

Najważniejsze zadania gospodarki Białostockiej

Cląg dalszy ze str. 1

W kadr, polepszenie dyscypliny pracy i finansowej, lepsze wykorzystanie zdolności wytwórczych i dnia roboczego.

W aktualnej sytuacji zaopatrzeniowej należy zmocnić sterania w zakresie obniżenia kosztów wytwarzania i materiałochłonności produkcji, poprzez oszczędność i racjonalną gospodarkę surowcami oraz wykorzystanie surowców wtórnych.

W czasie narady podjęta została problematyka inwestycyjna, a zwłaszcza realizacja zadań w budownictwie mieszkaniowym. W dziedzinie tej zaznacza się coraz większa poprawa, czego efektem jest koncentracja robót, zmniejszenie ilości planów budów, przyspieszenie budowy obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki regionu i kraju, wybudowanie już w bieżącym pięcioletniu w budownictwie mieszkalnym ponad 20 tysięcy mieszkań. Niemniej realizacja tegorocznych zadań w mieszkaniowości

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW:

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie duże z wielkimi opadami deszczu, możliwe lokalne burze. Temperatura maksymalna 16-18 st., minimalna 8-11 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany z kierunkami zmieniającymi się.

ORIENTACYJNA na dalsze 48 godzin — stopniowo znikające opady, nieco cieplej. (sk)

Wymiana doświadczeń

Na zaproszenie suwalskiego Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa przebywająca wczoraj delegacja inżynierska organizacja inżynierów rolnictwa z Erfurtu w NRD.

Na spotkaniu w Urzędzie Wojewódzkim z polskimi kolegami, w którym uczestniczył przewodniczący oddziału SIIR, wicewojewoda Józef Smarzewski, omówiono kierunki dalszej współpracy.

Wywiad prezydenta Iranu dla dziennika „Le Monde”

TEHERAN (PAP) — W opublikowanym w Teheranie wydaniu dla francuskiego dziennika „Le Monde” prezydent Iranu, Abol Hasan Bani Sadr, podkreślił, że podjęta przez Waszyngton zbrojna akcja w celu uwolnienia znajdujących się w Iranie pracowników ambasady amerykańskiej, oskarżonych o szpiegostwo, stanowiłoby jedynie drugorzędny aspekt realizowany przez USA operacji wyrotowej, której głównym celem jest obalenie ustroju republikańskiego w kraju. Poinformował on, że na mapach, znalezionych w amerykańskich śmigłowcach, pozurconych na pustyni Tebes, wśród obiektów, które miały być opanowane, zaznaczono rezydencje przywódców irańskich, w tym rezydencję aia-

Metalowcy w finale

Niezwykle udane występowali ostatnio młodzi zapasnicy białostockiego Metalowca w eliminacjach strefowej mistrzostwa Polski juniorów w stylu wolnym. Zawody odbyły się w Teresinie k. Warszawy.

Wśród rywali z sześciu klubów m. in. Gwardii W-wa, Drukarza i Agrokombu Kętrzyń, białostocianie wywalczyli sześć premiowych awansów miejsc i zwyciężyli w klasyfikacji drużynowej turnieju przed Gwardią Warszawą i Drukarzem.

Do finału, który odbędzie się 12 i 13 lipca w Katowicach awansowali: Andrzej Szubda i Jerzy Sperlki w kategorii do 57 kg, Ryszard Gieniusz — 62 kg, Janusz Popik — 82 kg, Zbigniew Andrzejewski — 90 kg i Roman

Nowe przepisy dotyczące budownictwa leśniskowego

WARSZAWA (PAP) — Za interesowanie budownictwem leśniskowym jest nadal bardzo duże. Ta forma budownictwa, zasilająca na oparcie ze względu na rozszerzenie możliwości wypoczynkowo-rekreacyjnych wielu rodzin, rozwija się jednak żywiołowo, wchodząc w licznych przypadkach w kolizję z wymogami ochrony środowiska i ładu przestrzennego. Zastrzeżenia budowlane lokalizacji domów leśniskowych budowanych na brzegach zbiorników wodnych, zboczach górskich, na terenach chronionych i leśnych. Część obiektów nie spełnia podstawowych wymogów architek-

Przebiega zadowalająco

Stąd też potrzebna odrobina niedoborów i mobilizacji sił w celu pełnego wykonania planu rocznego.

Mówiąc o najważniejszych kierunkach działania, uczestnicy narady omówili również sytuację w rolnictwie. Przede wszystkim skoncentrowano uwagę na racjonalnej gospodarce ziemią, zwiększeniu produkcji zbóż i pasz, od czego zależy wzrost pogłowia zwierząt.

Wiele miejsc w naradzie znalazły też sprawy handlu i transportu. Podkreślono potrzeby usprawnienia dyscypliny ładunkowej, podniesienia poziomu obsługi klientów, lepszej pracy służb zaopatrzeniowych.

Obrady podsumował I sekretarz KW partii — Władysław Juskiewicz. Wskazując na dokonania stwierdził, iż były one możliwe dzięki aktywizacji ludzi pracy regionu w realizacji uchwał partii i rządu. Jednakże wiele jest jeszcze potrzeb i odczuwanych niedostatków, które wymagają nowych zadań, które pod obrady najbliższych sesji KSR. O przewidywaniu tegorocznego planu i stworzeniu dobrej podstawy do zadań przyszłego pięcioletnia zdecydować dobrze pojęta i konsekwentnie przestrzegana efektywność gospodarowania. Niezbędne są działania w zakresie racjonalnego wykorzystania nowoczesnego parku maszynowego, obniżenia kosztów produkcji, poprawy jej jakości, rzetelnego wykonywania obowiązków na każdym stanowisku robotniczym w mieście i na wsi.

Największe floty handlowe świata

LONDYN (PAP) — Według ogłoszonych w Londynie danych znanego towarzystwa klasyfikacyjnego Lloyd's Register of Shipping, zarejestrowany pod banderą Panamy tonaż floty handlowej zajmują piąte miejsce na świecie. W początkach br. wielkość tonażu floty, która tworzyła 400 statków towarowych powyżej 100 ton, wynosiła już 23,5 mln kw. Tonn. Tym samym zarejestrowany pod banderą tego kraju tonaż handlowy był mniejszy od tonażu brytyjskiego, który zajmuje czwarte miejsce, o 3,7 mln ton.

Na czele listy największych flot świata znajduje się nadal LIBERIA ze swym tonażem wielkością 31,1 mln BRT, zaś łączna wielkość floty światowej wynosi obecnie 417,6 mln ton. Kolejne po Liberii miejsca zajmują JAPONIA z tonażem wielkością 40,3 mln oraz

Niewiele brakowało...

Dosłownie niewiele brakowało, aby piłkarze rezerwy białostockiego Metalowca w tym roku do II ligi. Przegrali jednak w decydującym o awansie meczu z białostockim Leśniewskiem 1:2 (1:0) — białostocianie 1:1 (1:0).

OZFR z kadr, który prowadził rozgrywek o wejście do II ligi, był w minionym sezonie, podobnie jak w sezonie 1979/80, w którym występowali białostocianie.

1. Anilana Łódź
2. SZS AZS Błot
3. SKRA Warszawa
4. Ostrovia Ostrow Wlkp.
5. Wisła Płock
6. Metalowiec Łódź
7. AZS AZS Warszawa
8. MZS Mazovia
9. AZS Łódź
10. Do II ligi awansowała Anilana Łódź. (A)

Sport dla wszystkich

SOKOLKA. Na kortach WOS-u w sobotę i niedzielę (o godz. 10) odbędzie się wyścig puchar naczelnika miasta i gminy. Prawo startu mają wszyscy chętni. Organizatorem jest TKKF „Sokolka”.

NIEDZIELA. Godz. 13. Oddział OSIR w Sokółce zaprasza na imprezę rekreacyjno-sportową z okazji Dni Miasta. W programie zawody piłkarskie, jakoweś, modelowe, w których uczestniczą uczniowie szkół. Godz. 13 — Mońki, konkursie kryterium uliczne o puchar prezesa GS „Samopomoc Chłopska” w Mońkach. Start i meta dla wszystkich klubów i osób zainteresowanych. Na ul. Siedliskiej, obok Komendy MO.

Co kraj to obyczaj

(Korespondencja własna z NRD)

Przedostatnia niedziela czerwca jest w NRD świętem budowlanych. W osterburskim kombinacie budowlanym obchodzone je w piątek. Sobota w NRD jest wolna od pracy, można więc bawić się do rana.

Osterburg — miasto powiatowe — jest siedzibą dyrekcji VEB Kreisbaumbetrieb, kombinatu, w którym od lat w czasie wakacji pracują chłopcy z białostockiego Zespołu Szkół Mechanicznych. Na świętne uroczystości do Domu Kultury zaproszeni zostali więc najlepsi pracownicy zakładu i najlepsi ich polscy pomocnicy. Starym zwyczajem nagrodzono przodowników pracy, uhonorowano najaktywniejszych w działalności społecznej. W tym roku wręczono trzy odznaki aktywności. Władysław Grądzki, długoletni opiekun polskiej młodzieży, coroczny komendant OHP w Seehausen.

Białostoccy uczniowie pracują w NRD od jedenastu lat, w budownictwie co najmniej od dzieciństwa. W tym roku jedna grupa w dalszym ciągu zagospodarowała osiedle przy ul. Białostockiej, druga uzupełnia drogi dojazdowe do siedziby kombinatu w Osterburgu.

Jest dopiero pierwszy tydzień roboty, ale już widać najpracowniczszych. Marek Motybel, Tolek Timoszkuk, Wiesiek Kowalczyk, Waldek Maciejewski i Zdzisiek Małachiewicz — najlepsi uczniowie reprezentowali hufiec na świętne uroczystości budowlanych.

Zdzisiek przebywa w Seehausen, jako zwycięzca konkursu „Co wiem o NRD”. Konkurs ogłoszono w internecie ZSM z okazji 30-lecia powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a więc o wyjeździe w podróż Zdzisiek już w październiku ubiegłego roku. Interesuje się problemami niemieckich osiadłców, jak żyją, pracują, wypoczywają. I temu, i jego kolegom bardzo odpowiada solidne traktowanie roboty, czyste i porządne na budowie, dyscyplina na pracy. Porównanie, niestety, wypada na naszą niekorzyść. Po zakończeniu pracy — chłopcy są nauczeni — muszą wycofać ciężki sprzęt, kilofy i poskładać je w wyznaczonym miejscu, tak, żeby najazutem były gotowe do roboty.

Dzisiaj Zdzisiek układa płyty pod dojazd do kotłowni na osiedlu przy ul. Białostockiej. Osiedle Białostockie — mówią mieszkańcy Seehausen, ta nazwa przyjęła się już w całym mieście. Kiedy Zdzisiek pod okiem Wacława Ziemińskiego kopie rowy pod kabel elektryczny. Każdy sprawdza się sam. W grupie łatwiej się obijać, nie robi jeden, drugi. Tu każdy ma wymiarzone 20 kroków i musi wykopać 60-centymetrowy tunel. W jakim czasie — zależy tylko od niego. E-tap prawdy — tak jak w Węgrzech Pokoju, kto szybciej, sprawniej i w dodatku dośladnie — ten najlepszy. Tolkowi Timoszkukowi wczoraj szło bardzo dobrze, dzisiaj też nie najgorzej. Jarek Góziński macha kilofem. Ziemia trochę twarda, ale mięśnie wysportowane. Przedwczoraj po południu strzelił jedną z bramek w meczu piłki nożnej z miejscową drużyną juniorów. Nasz wygrali 6:0. Miejscowi domagają się rewanżu.

Chłopcy z grupy Eugeniusza Perkowskiego ułożyli płyty wokół osiedlowej piaskownicy. Tu będzie plac zabaw dla dzieci. Kilkadziesiąt metrów dalej miejsce do suszenia bielizny. Działki i linki są, jeszcze się tylko ziemie wysypie grysiem.

Pani profesor Maria Krysiuk codziennie rano dowożona jest ze swoimi chłopcami do Osterburga. Dwanaście kilometrów pokonują furgonetką. Początek pracy o szóstej, obiad na miejscu, powrót po piętnastej. W pierwszych dniach i opiekunkę, i chłopców od łopat aż do ramienia. Dla chłopców najgorzej jest wczesne wstawanie. Około piątej

IRENA BIERNACKA



Białostoccy uczniowie pracują w NRD od jedenastu lat.

Fot. K. Świderski

c. d. ze str. 1

wode poleskiego — STEFANA BIEŃKOWSKIEGO — „protoplastą” państwowym w charakterze słuźowego — w Zarządzie Dróg Wodnych w Augustowie z uposażeniem miesięcznym XVI grupy uposażeniowej szczebla „a”.

— Widzisz pan, dzisiaj człowiek zarabia dwa tysiące i też musi starczyć na wszystko, puentuje Jarzbowicz konfrontację z historią rodziny.

— Nie narzekaj, nie narzekaj, senior próbuje zagać domowe utyskiwania.

— Głodna chyba nie chodzisz i to ci nie grozi, więc czego żalujesz?!

nowe miejsce mnie się spodobało. Jakby wygodniej, lepsze pastwisko i grunta lepsze, bo tam same wydmy.

Po roku, już na nowym, doczekali się Haliny.

— W Sosnowcu gorzej było. Powiedziałem obrazowo: całe życie pod górkę. Jako operator służy barki z metrami puszczając, trawę, kajaki również. Dziennie musiałem i ze trzydziście razy służyć otwierać. Nieraz nie zdążyłem wdrapać się na górę, bo dom tam też na górę stał, a tu patrzył już znówu są. Za barki opłaty żadnej nie było, od kajaków 50 groszy, czy złotówka — już dobrze nie pamiętam. I dawniej służył respekt w reku miał. Na przykład: — Wiesz, że holownik ma iść, a ci tu stawik pniami zawalony. Wtedy masz prawo binadugowego mandacikiem

lez i zgryzoły trudnej do zapomnienia i opisanie. Miał jedenastkę miesięcy, kiedy przeszła obustronne zapalenie płuc. Wyleczył ją, jednak nie na długo. W jakim czasie potem — zapalenie opon mózgowych. I to w dziecku pozostało. Oddali ją pod stałą opiekę lekarzy.

— Pymiesz pan i patrzysz: — Służa. Zdaje się prosta maszynaria, a jak skomplikowana. Służa otworzyć i zamknąć, to filozofia żadna. Przesz na drugą — wrota otwarte. Wpuszczasz, zamykasz, otwierasz drugie, zamykasz. Niby proste, a jednak nie. Zanim co, ranutko, musisz na stan popatrzyć. Aha, woda na 310, pażuje, może być. Ale wyżej — idziesz i zastawki na u-puskie podciągasz, żeby nadmiar reszdy. Za jakiś czas sprawdzasz. Jak starczy, zastawki opuszczasz. Poziom

NA SŁUZIE

Tak po prawdzie to Jarzbowicz nie może odszpekać jak to z jego dziadem było. Czy był pierwszym w historii Kanału słuźowym na Sosnowcu, czy też nie? Tego sobie w żaden sposób nie może przypomnieć, chociaż z przypuszczalnych wyliczeń wynika, że raczej nie. Wciąż drugim, a może nawet i trzecim i to jest bardziej prawdopodobne. Kim byli jego poprzednicy? Jarzbowicz pragnąłby się tego dowiedzieć, ale oni odeszli nieznanymi, bezimienni i nikt, nawet on, nie usłyszy ich nazwisk, ani tego, skąd się wywodził.

W Sosnowcu Jarzbowiczowie mieszkali do 56 roku. Tam, w strażniczkowie, którą jego ojciec wywojował w Zarządzie, było ich wesołe. Skromne świętowanie w chudych latach, choć ślub wzięli w Boże Narodzenie. Ona w posagu dostała krowę, maszynę do szycia i zdrowe ręce. W rok później te ręce bawiły najstarszą — Alicję.

— Przedtem, w Tartaku siedział JANEK WASILEWSKI. On jednak coś tam zawinił i przeniesł go na słuź do Suchej Rzeczki. A

skrobą. Dać mu za 50 złotych, a nawet i za sto. Teraz tak już nie ma.

W 1959 roku pojawiła się na świecie Jadwiga.

— Dlaczego słuźowym zostałem? A niby kim miałem zostać? pyta bardziej sam siebie, aniżeli mnie. — Skoro ojciec nim był, to i ja musiałem. Poza tym przyznasz pan, że ładnie u nas. Jak rzadko gdzie. Cicho, spokojnie, las dookoła szumie, a w takim zapomnieniu człowiek żyje. Za to do miasta wcale mnie nie ciągnie. W mieście tylko głowa boli, dużo wódki i smród od benzyny. Chociaż, nie powiem, czasami jeżdżę. Po wypłacie, te swoje dwa tysiące odebrać, albo do lekarza, bo z żołądkiem nie jest dobrze, albo po premii kwartalną. Ale godziny nadliczbowe znieśli, to i premii nie przyznają. Uprawa też człowiek trochę pola — hektarek niecały, taką gospodarkę — kłopotarkę, jak każdy. Tutaj las wszystkich trzyma, gdy i naczej to by ludzie cienko przędzi. A tak przy wyrobie pracują, przy zrywce, bałe do wody taczają, żywicę ściągają. Ciężko to robić, harówka mozolna, mus jakoś radzić.

Lila, która urodziła się w 1962 roku, przysporzyła im

maty — zastawki zasunięte na mur. Powinno trochę wody dobrać. I tak w kółko.

— O słuźu i upust należy błąd. Zimą, jak krycha pływnie, z piśnią, się stoi i co większe kawały rozbija. Nieraz do wody się wpadnie, że tylko czapka po wierzchu pływa. Wiosną i latem, a szczególnie już jesienią, zajęcia do imentu jest. Liść spadnie, zielsko zarosnie — uprzątnąć trzeba, bo kontrolę chodzą. Zimą mi w tym pomaga, bo to nie męskie sprawy. Moja robota to mech z kanału obdrapać, urządzenia naprawić, nasmarować, żeby nie rdzewiały i wszystko w gotowości trzymać. Tylko z zielskiem jest najgorzej. Szybko zarasta i wodę tamuje.

— W życiu też tak układają się. Chyba zgodzisz się pan ze mną? Żyjesz, żyjesz i czujesz naraz, że coś ciebie człowieka w tym życiu hamuje. Ale ja się nie boję, że na słuźu nie zostawię nikogo, choć syna nie doczekam. Zięciów mam dobrać, a Wiestek najbardziej nadaje się na słuźowego. Rozmawiałem z nim już kiedyś i on powiedział, że zgodzi się. Przeniosła się do nas, mieszkanie duże jest, miejsca dla wszystkich starczy.

ANDRZEJ GAWĘCKI



Oddział plecionkarni.

Ten miesiąc jest raczej ubogi w nowe filmy. Pociągające wydaje się jedynie to, iż niedostatek ilościowy rekompensuje jakość premierowych utworów.

Duże zainteresowanie wywoła zapewne jeden z najgłośniejszych filmów amerykańskich ubiegłego roku „Chiński syndrom” w reżyserii Jamesa Bridgessa — rzecz o wypadku w elektrowni atomowej, którego efekty mogły być tragiczne. Film jest zrzęcznym połączeniem kilku różnych gatunków. Niezwykle inspirowany sukcesem filmów katastroficznych,

lektrowni atomowej w Pensylwanii wydarzyła się awaria bardzo przypominająca ukazaną w filmie. Fantazja okazała się niepokojąco bliska rzeczywistości. Główne role grają znakomici aktorzy — Jane Fonda, Jack Lemmon (nagrodzony za rolę na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes) oraz w roli operatora, syn Kira Douglasa — Michael.

Z kolei angielski film miod-

ne. W sposób oczywisty producenci inspirowali się w tym przedsięwzięciu sukcesami kasowymi takich filmów, jak „Omen” czy „Egzorcysta”, wykreślającymi wieczną atrakcyjność, tematyki nadnaturalnej, a także jej wybitną filmowość, pozwalającą na pełną fantazję rozwijania scenograficznej. W rolach głównych: Katharine Ross i Sam Elliott. W epizodzie zaś solista zespołu „The Who” — Roger Daltrey. Bogaty ostatnio w kinie radzieckim nurt filmów poruszających tzw. kwestie kobiece: partnerską rolę kobiet, ich

Pasmanta



ta” więc jako jeden z pięciu takich zakładów w Polsce, na kłopoty zwłaszcza ze zbytem, nie narzeka. Jeśli już mowa o problemach — to stwarzają je sprawy organizacyjne — stwierdza zastępca dyrektora, Anna Dakiewicz. Zapewnienie na czas środków transportu, właściwych barwników, surowców.

Natomiast załoga, którą stanowią w większości panie, najbardziej odczuwa dość uciążliwe warunki pracy. Przeprowadzone remonty w niewielkim stopniu zlikwidowały ciastotę. Do odgłosów włączonych maszyn na wydziale plecionkarni trudno się przyzwyczaić, chociaż w „Pasmancie” powiada, iż kto i się nie „wykruszy” na początku, to pozostanie tutaj do emerytury. Do dzisiaj pracuje jeszcze kilka osób, które pamiętają pierwsze skromne lata zakładów.

Walka z hałasem w przypadku „Pasmanty” nie jest łatwa. Budynki są stare, urządzenia zajmują sporo miejsca. Wprawdzie konstruktorzy od dawna myślą o ich udokonaleniu, jednakże nie wydaje się, by szybko nastąpiła zmiana. Nim obecne głośne maszyny zastąpią inne, jedynym wyjściem pozostają nadal słuchawki (raczej rzadko używane ze względu na swoją niewłaściwą konstrukcję) i głównie — wata w uszach. (az)

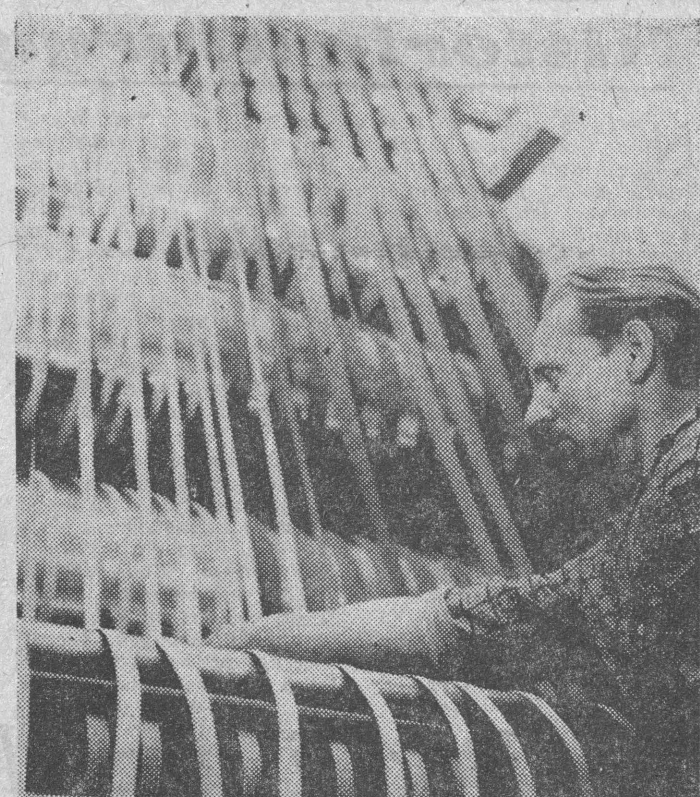
Fot. Krzysztof Świderski

Czy wszystkie nitki błądzą równo? — sprawdza Małgorzata Sokółowska.

Prosto z maszyn schodzi tu dziennie kilkadziesiąt tysięcy metrów wszelkiego rodzaju gum, taśm, sznurówadeł. Ilościowo produkcja osiąga astronomiczne wprost wymiary. Za minione półrocze, na przykład, można byłoby nią opasać trzykrotnie kulę ziemską. Jest różnorodna — około 200 asortymentów, 800 pozycji kolorystycznych.

Bez wyrobów białostockiej „Pasmanty” nie mogłyby pracować zakłady dziewiarskie, odzieżowe, przemysł obuwiczny, elektrotechniczny. A przede wszystkim najbardziej by to odczuł bezpośredni odbiorca. Paczki z etykietą Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego wędrują również do Wielkiej Brytanii, RFN, a nawet na kontynent afrykański — do Tunisu i Maroka.

Pasmanteryjne dodatki są nieodzowne. „Pasman-



Proces uszlachetniania taśm — tzw. kalandrowanie. NA ZDJĘCIU: Waldemar Zaborowski.

„KRAJOBRAZY” tygodnik województwa suwalskiego — WASZYM PISMEM DO CZYTELNIKÓW!

Powstanie nowego pisma zawsze poprzedzają dyskusje i spory o jego przyszły kształt i charakter. Tak jest również w wypadku „KRAJOBRAZÓW”. Z licznych spotkań jakie odbywa zespół redakcyjny wynika, że nasi przyszli Czytelnicy wiążą z pismem różnorakie nadzieje. Pragniemy poznać Wasze opinie i oczekiwania, pragniemy by każdy znalazł w piśmie to, co go interesuje i cieszy, by miał okazję wypowiedzieć się w sprawach, które go niepokoją bądź drażnią.

Cheć jak najlepiej redagować — wspólnie z Wami — pismo ogłasza KONKURS na:

- proponuje stałych czytelniczych, rubryk i kącików;
 - wypowiedź — korespondencję dotyczącą problemów województwa suwalskiego, która stanie się podstawą materiału prasowego;
 - wskazanie ludzi o których pragnęlibyście przeczytać w tygodniku;
 - pamiętniki, wspomnienia, legendy, anegdoty, opowiadania, wiersze, rysunki i zdjęcia związane z historią i dniem współczesnym województwa suwalskiego;
 - inne pomysły na temat redagowania tygodnika.
- Spśród Czytelników, którzy swoje uwagi lub sugestie przesyłają do nas na piśmie lub telefonicznie rozlosujemy 15 bezpłatnych abonamentów na roczną prenumeratę „KRAJOBRAZÓW”. Ponadto autorzy najciekawszych propozycji otrzymają cenne nagrody książkowe. Materiały wydrukowane będą honorowane według stawek dziennikarskich.
- Dziękujemy naszym Czytelnikom za liczne listy i telefony, które otrzymaliśmy już w ramach konkursu i teraz czekamy na dalsze Wasze wypowiedzi.

Redakcja KRAJOBRAZY, pl. Marii Konopnickiej 8 16-400 Suwałki, telefon 34-35 lub 36-12, telex 853248.

Lipiec w kinach

ma jednak gębszy społeczny wydźwięk. Jest też obrazem o skorumpowanej władzy, o korupcji, o zysku za wszelką cenę, o losach społeczeństwa. Fabułę stanowi walka dwójki dziennikarzy telewizyjnych o ujawnienie społecznego zagrożenia ze strony elektrowni. Jest to bardzo udana kombinacja thrilleru, filmu politycznego i katastroficznego, odważnie zbudowana na przypuszczeniach, którym wiarygodności dodało samo życie. Otóż niespodziewanie dla samych twórców premiera „Chińskiego syndromu” w marcu 1979 roku tylko o 12 dni poprzedziła wydarzenia prawdziwe, o których donosiła również nasza prasa. W e-

dego reżysera Richarda Marquanda „Dziadziostwo” jest próba znalezienia nowoczesnej formuły dla filmu grozy. Zachowując klasyczną strukturę angielskiej opowieści grozy — samotny dom, transformacje postaci, zaklęty krag, z którego nie można uciec — twórcy osadzili akcję we współczesnych realiach, przez co uzyskali dodatkowy efekt szokowania. Przez cały czas spodziewamy się, że wydarzenia ukazane w filmie znajdują wreszcie racjonalne wyjaśnienie, ale nie takiego do końca nie następuje. Wbrew oczekiwaniom bohaterka filmu pozwała się wciągnąć w niezwykłe misterium grozy i przemienia w postać, która narzuca jej jakieś siły nadnatural-

samodzielność, a nawet samotność, z którą potrafiła sobie radzić, wzbogaciła również o formułę „bunt” kobiecy. Do nich zalicza się film Dinary Anasowej „Zona odeszła”. Tytułowa postać kreuje Jelena Solowej. Jej talent, delikatna powierzchowność, ruchliwa, reagująca na wszystko twarz, wrażliwość i romantyczne usposobienie są wymarzone do tej roli, która zdaje się być jakby dla niej napisana. Okrasa filmu jest jego strona muzyczna: piosenki napisane i wykonywane przez Bulatę Okudżawę.

Radziecki obraz Bołotbeka Szamszajewa „Żurawie” przeliczył wcześniej, jest kolejną adaptacją prozy popularnego pisarza Czingiza Ajmatowa.

„Porwany przez Indian” prod. NRD jest przygotowaną, indyjską opowieścią. Film przeznaczony dla młodych widzów, zawiera również dość interesujące przesłanki historyczne i socjologiczne. W historii podboju i kolonizacji Ameryki Północnej znane były przypadki wychowywania białych dzieci przez Indian. Fakty te wykorzystywała literatura, później zaś western, w których dzieje białych, w dół wziętości dla szlachetnej i prawe wychowanie walczących po stronie Indian, stanowiły interesujący materiał dramatyczny i psychologiczny. O jednym z takich przypadków opowiada film „Porwany przez Indian”.

B. PEZOWICZ

O ludziach pióra z Augustowa miałem okazję słyszeć często, sporo i przy różnych okazjach, ale do osobistego kontaktu jakoś dościsnąć nie mogło, mimo pewnych starań z mojej strony. Dla krytyka literackiego nie miałyby to znaczenia, bo co go obchodzi, jak wyglądają autorzy? Liczy się dla niego ostateczny efekt w postaci utworów, stanowiących rezultat pracy pisarskiej. Nie będąc krytykiem, lecz dziennikarzem, podchodzi do tego inaczej. Przede wszystkim traktuję twórczość niezawodową jako formę odpoczynku. Oryginalną, pozostającą w niezgodzie z tym, co na temat relaksu pracowników umysłowych zwykło się mówić i pisać w środkach masowego przekazu, ale tak czy owak jest to wypoczynek. Czytając wiersz takiego poety, mamy więc do czynienia z owocem jego relaksu nie zaś pracy, jak to ma miejsce w wypadku osoby uprawiającej literaturę zawodową. A jeśli tak, to nie mamy prawa mierzyć jednakowymi kryteriami twórczości obu tych grup.

Czy to znaczy, że wobec niezawodowców mamy stosować taryfę ulgową? Bynajmniej! Niech mi darują ludzie pióra nie tylko z Augustowa porównanie, jakiego użyję, bo nie zamierzam nim nikogo dotknąć. Miałem kolegę-nauczyciela, który pracując na wsi z nudów zrobił mandolinę z... zapalek. Był to instrument tak piękny, że można go było śmiało ekspozować na każdej wystawie z nadzieją uzyskania nagrody. Pod warunkiem, że muzyk będzie się obchodził z tym instrumentem delikatnie, bo w przeciwnym razie mógłby go rozwalić na drobne kawałki. Podobnie rzecz się ma z poezją tworzoną przez ludzi, dla których kontakt z muzyką — że się tak romantycznie wyrażę — stanowił jedynego rodzaju przeżycie, a nie szarą codzienność. Dlatego nie zamierzam wypowiadać się obszernie na temat twórczości poetów znad Netty, a raczej opowiedzieć nieco o nich samych i grupie jaką tworzą.

Otóż to: czy rzeczywiście tworzą grupę? Kiedyś podobno tak było, ale działo się to w czasach, gdy za mniejszą lub bardziej powszechną zgodą ludzi pióra z Augustowa na ich czele stał Bogusław Falicki. Augustowianin należał wówczas do białostockiego Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, później się usamodzielniał, a jeszcze później B. Falicki wyjechał, po nim wyjechał inni. Odtąd grupa istnieje tylko w tym sensie, że tworzą ją kilka osób, spotykających się stosunkowo regularnie w Klubie Śródmiejskim MDK. Każda jednak z tych osób tworzy inaczej, nie mamy więc do

Poeci znad Netty

czynienia z grupą w sensie „szkoły” lub też „kierunku”.

Najstarszy z grupy, Janusz Sowiński, jest z zawodu leśnikiem. Debiutował w 1956 r. tomikiem, do którego dziś przynajmniej się bardzo niechętnie, aczkolwiek moim zdaniem niesłusznie, bo jeśli jakiś złośliwy krytyk wypominał mu tę twórczość, to czynił tak w myśl przysłowia, że na porywie drzewa i kosa skacze. Nie tylko J. Sowiński w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych pisał hurra-optimistyczne „produkcyjniaki”, ale młodemu podówczas poecie można było bezkarnie „przylać”, co też ochocho uczyniono, mniemajmy, natomiast — jak pamiętam — etakowano filary ówczesnej literatury, bo filar nawet padając może przynieść krytyka. Młody poeta wziął sobie do serca zarzuty i przestał pisać na długie lata, a zaczął na nowo, gdy

go nazywał choroby. Wbrew temu, czego można było oczekiwać, z jego poezji nie ma owego „bezbieżnego” smutku, jaki cechuje najmłodsze i średnie pokolenie twórców. Jest natomiast mnóstwo przyrody nie „wmontowanej”, jak to bywa, lecz przeżytej, spełniającej istotną funkcję.

Tadeusz Dawidejt od 1976 r. mieszka w Nowinie, skąd dojeżdża do Augustowa miejskim autobusem. Z zawodu jest farmaceutą. Ma jedyną, niepowtarzalną i dla pozostałych kolegów niedostępną rodzinę kontaktów z mieszkańcami wsi, ale póki co, nie wyciąga z tego wniosków, chociaż podobno próbu-

je. Twierdzi, że proza mu „nie wychodzi”. Możliwe. Natomiast z poezją jest przeciwnie. Otrzymał dwa razy nagrody w konkursach ogłaszanych przez białostocki KKMP: w 1979 i 1980 r. Kilka dni temu ogłosiliśmy na naszych łamach werdykt jury IV Konkursu, zorganizowanego przez Klub Młodych Pisarzy i Dziennikarzy w Suwałkach. T. Dawidejt otrzymał w tym konkursie II nagrodę oraz nagrodę specjalną. Przewodniczącemu ZW ZSMP. W tym samym konkursie Janusz Sowiński otrzymał wyróżnienie.

Nawiasem mówiąc, z całego województwa suwalskiego we wspomnianym konkursie otrzymali nagrody tylko ci dwaj poeci, pozostali laureaci wywodzą się ze Szczecina, Zagania, Olsztyna itp. Ponieważ przewodniczącym jury był Wiesław KAZANECKI, którego cenię wysoko

jako mawcę poezji współczesnej, nagrody w tym konkursie uzyskane uważam za swego rodzaju nobilitację, jak również potwierdzenie mego niekompetentnego sądu.

Do grupy augustowskiej należą także panie Józefa Drozdowska — bibliotekarka i Irena Danilewicz — nauczycielka przedszkola. Pierwsza z nich pisze dużo i ma na swoim koncie nieźle wiersze. Moim skromnym zdaniem popełnia jednak ten błąd, że ucieka od tematyki wiejskiej, od przyrody, która jej wyraźnie „leży”. O twórczości I. Danilewicz mogę powiedzieć tylko tyle, że stosowana przez nią lapiodarność i skrótowość czyni jej wiersze utworami zbyt hermetycznymi. Dopiero po parokrotnym przeczytaniu zaczyna się wyłaniać sens. Taką jest moda, ale nie każdy ma na to ochotę.

Są podobno jeszcze inni piszący, ale podczas dwutygodniowego pobytu w Augustowie, mimo czynionych starań, nie udało mi się z nimi spotkać, więc pewnie nie chcieli, czego nie mam im za złe. Istnieje też podobno nadzieja na jeszcze świeższy „narybek”. Oby się spełniły.

Jedno nie ulega wątpliwości: w Augustowie są ludzie piszący, a wobec tego muszą otrzymać jakąś pomoc. Nie żeby ich zaraz nosić na rękach, bo to się miało z celem. Ale trzeba im zaproponować trochę spotkań z zawodowcami: poetami, prozaikami, krytykami. Trzeba także — o czym się podobno w Suwałkach myśli — zapewnić tym ludziom od czasu do czasu możliwość druku. Wierszy i nie tylko. MDK zamierza urządzić na spotkaniach w ośrodkach czasowych. Bardzo dobrze.

Pomagając należałoby pamiętać, że nie są to profesjonalści, trzeba więc mieć wobec nich sporo cierpliwości, wyrozumiałości, ale w przyszłości granicach. Jest tak trudno uchwycić moment, gdy kończy się literatura, a zaczyna grafomania. Grozi to wszystkim, ale szczególnie nieprofesjonalistom, pozostawionym samym sobie, a pragnącym za wszelką cenę wypłynąć na szersze wody. Symptomem tej choroby na razie nie dostrzegłem w Augustowie. Byłoby dobrze, gdyby udało się ich ostrzec także w przyszłości.

R. KRAŚKO

„Iskry” — oficyna dla wszystkich

Czytam „Rewolucję w imię Augusta Sandino”. Udało mi się ostatnio kupić tę książkę Wojciecha Giełżyńskiego w niewielkiej sejneńskiej księgarni, gdzie — nie wiem jakim cudem — uchowała się do tej pory, choć minęło już pięć miesięcy od wydania tego kapitalnego zbioru reportaży politycznych. Pierwsze 150 stron czyta się jak frapujący kryminał, a przecież rzecz dotyczy wojny ludowej i narodowowyzwoleńczej, wojny bardzo długiej. Autor daje ciekawy rys historii małego bohaterstwa narodu nikaraguańskiego, który kosztem wielkich ofiar wyzwoił się od rodzimej i obcej tyranii.

Chwała więc Giełżyńskiemu i Państwowemu Wydawnictwu „Iskry”, bo dały nam uczyć i frapujący reportaż polityczny, podobnie zresztą jak wcześniej wiele interesujących lektur z tzw. literatury faktu lub dokumentalnej, jak to woli. Boć to przecież „Iskry” wprowadziły na rynek czytelników Kłokowskiego, Lowela, Dzierżanowskiego, Kapuścińskiego („Cesarz”) i sporo młodych reporterów (Kopcia, Kowalka, Łuka). Jeśli mowa o literaturze dokumentalnej nie sposób choćby słowem nie wspomnieć o serii „ABC stolic świata”, w której to ostatnio „Iskry” wznowiły z myślą o olimpiadzie „Moskiewskie ABC” wzbogacone specjalnie o informator olimpijski.

W tymże szerokim nurcie literatury dokumentalnej, poczesne miejsce oficyny „Iskry” zajmuje pamiętnikarstwo. Niedawno ukazał się pierwszy tom „Pamiętników młodych robotników”, jako efekt wspólnej inicjatywy Wydawnictwa i Federacji SZMP. Niebawem na półkach księgarskich znajdzie się drugi tom, mójmy nadzieję równie szybko jak tom pierwszy i wcześniej wydany tom refleksji „Nie znasz życia bracie” — pokłosie wspólnego konkursu „Iskry” i tygodnika „ITD”, rzeczy o blaskach i cieniach wakacyjnych praktyk studenckich. To jedynie najnowszy przykład wieloletniego i owocnego współdziałania Wydawnictwa z redakcjami pism młodzieżowych.

Jeśli mowa o literaturze dokumentalno-pamiętnikarskiej przypomnijmy czytelnikom o dwóch wspólnych ogólnopolskich konkursach Państwowego Wydawnictwa „Iskry” i „Gazety Współczesnej” pn. „Konflikt współczesny” i „Oblicza współczesności” które to przyniosły bogaty plon w postaci 1200 prac, rzetelnie dokumentujących naszą polską dzisiejszość i przemiany, jakich jesteśmy świadkami.

W niedługim czasie nakładem „Iskry” ukaze się książka pt. „Konflikt współczesny”, a złoży się na nią wybór zwierzeń z blisko 600 prac, jakie napłynęły na ten konkurs.

Mówiąc o przyszłości stwierdzić należy, iż oferta „Iskry” na rok 1980, pomimo trudności papierowych, jest równie bogata jak w latach poprzednich. Dotyczy to zarówno literatury pięknej, jak i społeczno-politycznej. Wymienimy tylko nazwiska najbardziej licznych ze autorów: Stanisław Lem, Julian Przybóś, Roman Bratny, Konstanty Ildefons Gałczyński. Oficyna ta wiele też sobie obiecuje po serii poezji pt.

„Strofy o...”, choć jej urzeczywistnienie sprawia wiele kłopotu.

W literaturze społeczno-politycznej i popularnonaukowej „Iskry” zapowiadają kontynuację świetnej serii „Współczesne życiorysy Polaków”. Pamiętamy ile namieśności wzbudziła książka Wapnińskiego o Romanie Dmowskim. Minęło niewiele czasu i oto mamy napisaną bardzo piękną polskojęzyczną opowieść Jerzego Waldorfa o Karolu Szymanowskim. A przecież to nie jedyny inicjatywy wydawnicze „Iskry”. Kilka nowych przedsięwzięć a wśród nich — już dziś polecamy — „Raporty z granic poznania — cykl poświęcony najbardziej aktualnym problemom nauki, a zainauguruje go książka ubiegłorocznego laureata nagrody Nobla, astrofizyka S. Weinberga pt. „Pierwsze trzy minuty...” — ponocą planującą opowieść o powstaniu wszechświata i praw nim rządzących.

Już garść tych fragmentarycznych informacji świadczy, że Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, które powstało w 1952 roku jako oficyna dla młodzieży — jest nie tylko dobrym przewodnikiem po współczesności dla młodych, ale ułatwia zrozumienie życia i świata, nam wszystkim. Warto wiedzieć, iż w tym czasie na rynku wydawniczym ukazało się blisko 5 milionów tytułów z kogucikiem „Iskry” w ponad 120 milionach egzemplarzy. Czyli każdy statystyczny Polak otrzymał z tej oficyny trzy książki.

STANISŁAW POGORZELSKI

Organizując konkurs „Oblicza współczesności” redakcja nie dopełniła w odpowiednim czasie obowiązku uzgodnienia z kierownictwem „Iskry” ostatecznej wersji odeszły konkursowej i terminu jej ogłoszenia. Zbyt późno też powiadomiliśmy Wydawnictwo o terminie rozstrzygnięcia tego konkursu; wreszcie powzięto decyzję o przyznaniu nagrody książkowej „Iskry” bez odpowiedniego skonsultowania tego z kierownictwem Wydawnictwa. Miałoby ono podstawy uznać, że naruszone zostały ogólne przyjęte zasady współpracy i odpowiedzialności. Nie wybaczącą w tym miejscu szczegółów, dlaczego tak się stało, serdecznie przepraszamy. Jest nam tym bardziej przykro, że nie od dzisiaj działaliśmy „Iskry” wysoko cenimy. Sądziemy, że ten zgrzyt nie zahamuje jednak dobrej dotychczas współpracy. REDAKCJA

Kompozycje

Otwarta w białostockiej Galerii Sztuki Współczesnej wystawa prac Józefa Łukomskiego jest jak koszmarny sen przetrząsł, która nadzwała krochmalu. Wchodząc w krag zestywniałe garderoby, pomiędzy zmumifikowane gipsowe kurtki, koszulki, swetry i dziecięce fartuszki, — wchodzi się w strefę wyobraźni, może zbyt natarczywie jednokierunkowej, ale przecież nie porównawczej, przedziwnie obiektywnej i nieporównanej. Pierwszy odruch patrzącego do odruch samobrony — człowieka, wychowanego na humanistycznym wzorze marmurowego posagu lub przynajmniej na jego gipsowej kopii. Niechć do dzwonecznej kolekcji może być tym mocniejsza, im większe przywiązanie do kultury spod znaku Zeusa. Inna panuje tu harmonia i inny ethos. Wystarczy jednak na moment przeżyć odczucia własnej wyobraźni, Ignacej do symboli znanych, a więc bezpiecznych, żeby obcowanie z „Kompozycjami” wychowan-ka dwóch — pekińskiej i warszawskiej — Akademii stało się przygodą.

Oglądanie eksponatów Łukomskiego, jeśli już widać ochronie z pierwszych pralniczo-sennych wrażeń, przypomina nieco schodzenie do podziemi mnichów katakumb. Doznajemy podejrzenia, że przystępując do drzewiastych przysmaków, miewa się wówczas chwilę refleksji na temat przemijania i marności — i może

to być refleksja taniutka jak bilet wstępu do salonu okropności w wesołym miasteczku, a może też być z gatunku pogłębiających. Autor „Kompozycji” nie rozstrzyga tego do końca, podobnie jak zwiędziały przez autokarowe wycieczki młodzi nie mają ostatecznego wpływu na to, jak są widziani.

Łukomski nazywa swoją sztukę teatrem totalnego milczenia, autorka wstępu do katalogu białostockiej wystawy konkretyzuje to stwierdzeniem, że ten milczący teatr narzuca widzowi konieczność

dialogu z samym sobą o sprawach ostatecznych. Jednym słowem — jest to współczesne, plastyczne i dające się eksponować memento mori.

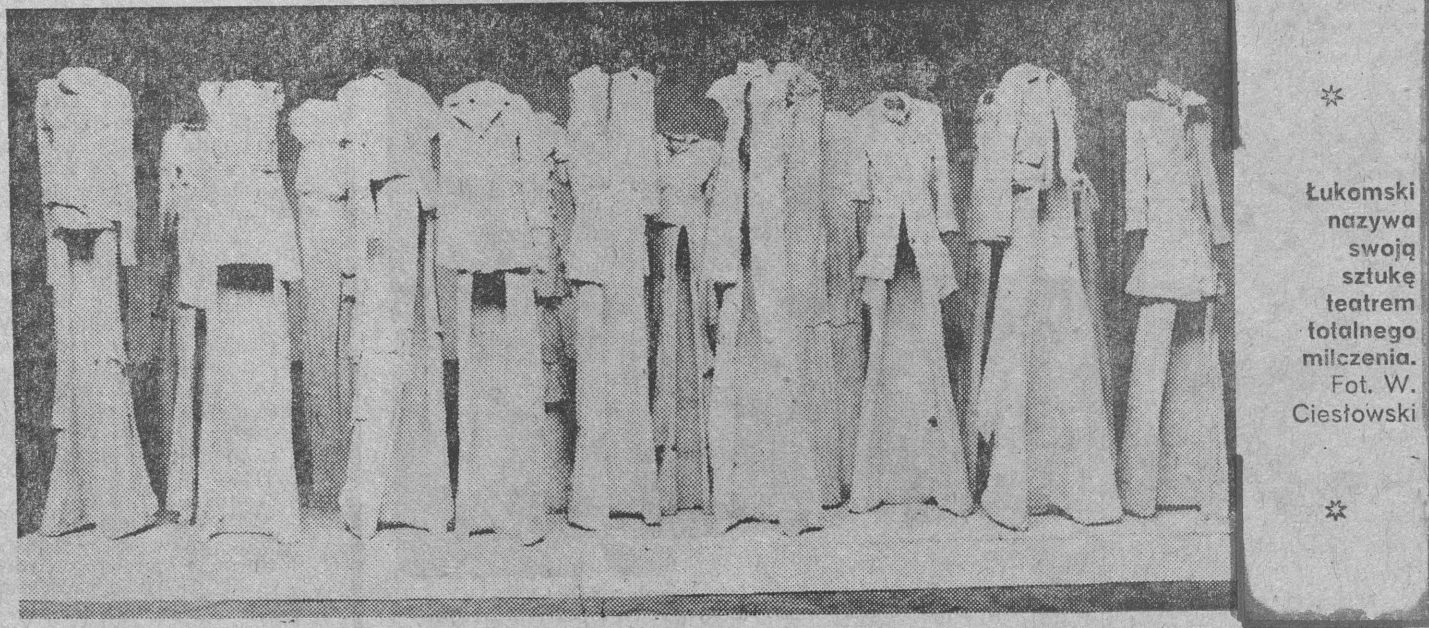
Nie ze wszystkim jednak można Łukomskiego traktować wyłącznie jako surowego eschatologa, bo już choćby ostentacyjna sztywność jego figur w zestawieniu z poeciemi, tyliz efektowna, co groteskowa, podobnie zresztą jak gipsowe kolumny, czyniące aluzję do gipsowego popiersia w klasycznym wydaniu lub wyeksplodowanym baroku symbol

przemijania — ciete kwiaty. Po prostu twórca teatru totalnego milczenia może się wydać współczesnemu widzowi zbyt teatralny, czasem nawet zbyt rozgadany, a jego estetyka zużytego i ekspozycyjnie utrwalonego przedmiotu, estetyka wywiedzona z pary starych trzewików Vincenta van Gogha i skomercjonalizowana przez amerykańskich pop-artystów — niezupełnie odkrywcza. Nie znaczy to jednak wcale, że teatr Łukomskiego nie działa, że nie jest przejmujący, podobnie zresztą jak teatr Szajny, którego gadatliwość plastyczna jest sto razy większa, niereczko trudna do zniesienia, a zawsze trudna do zapomnienia.

Efekt Łukomskiego to przede wszystkim efekt pustego kokonu, zewnętrznej powłoki, z której wyparowała i dusza,

i ciało. Pusta skorupa, nawet jeśli idzie tylko o ślimaka, jest symbolem z gatunku zasuszonego kwiatu i wypalonych świecy. Byłoby jednak niesprawiedliwością trzymać autora „Kompozycji” w tym lirycznym ogródku sentymentalnych panienek. Jego teatr kostiumów nie jest w końcu tylko fałszywą operą, w której nikt nie śpiewa tylko dlatego, żeby było dziwnie. Prekonuje o tym również druga część jego wystawy — teatru, którego bohaterem jest czas, a jedyną akcją — trwanie. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że te wielkie płachty o barwie starego złota, ni to chorągwie, ni to rodowe obrazy — stanowią coś w rodzaju scenografii w pełni uczestniczącej w tym spektaklu, który artysta nazywał „Kompozycjami”.

ANDRZEJ KOZIARA

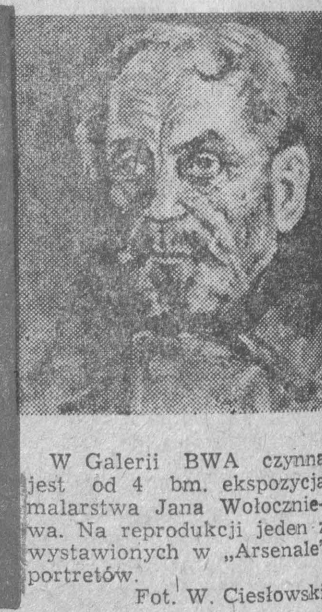


Łukomski nazywa swoją sztukę teatrem totalnego milczenia. Fot. W. Ciesiowski

Turniej o Złotą Lampkę Górnica

W Wałbrzychu ogłoszony został dwunasty z kolei turniej poetycki i plastyczny „O Złotą Lampkę Górnica”. Warunkiem uczestnictwa w konkursie literackim jest nadesłanie dwóch nadesłań: poetyckiego i plastycznego. W konkursie literackim jest nadesłanie dwóch nadesłań: poetyckiego i plastycznego. W konkursie literackim jest nadesłanie dwóch nadesłań: poetyckiego i plastycznego.

Warunkiem udziału jest nadesłanie dowolnej ilości nadesłań: poetyckiego i plastycznego. W konkursie literackim jest nadesłanie dwóch nadesłań: poetyckiego i plastycznego. W konkursie literackim jest nadesłanie dwóch nadesłań: poetyckiego i plastycznego.



W Galerii BWA czynna jest od 4 bm. ekspozycja malarstwa Jana Woloczniewa. Na reprodukcji jeden z wystawianych w „Arsenale” portretów. Fot. W. Ciesiowski

Koncerty francuskiego zespołu

Na zaproszenie studenckiego Chóru Męskiego Politechniki Białostockiej przybył do Białegostoku czterdziestoosobowy Zespół Akordeonowy i Wokalny z Poiriers (Francja). Na rozpoczęcie pobytu dał on w ubiegły czwartek koncert w Tykocinie. W sobotę, 5 lipca koncertować będzie w sali

Pałacu Opatów w Supraślu (godz. 19.30), natomiast w niedzielę, 6 bm. wystąpi w amfiteatrze na Wzgórzu Magdaleny w Białymstoku (godz. 17.00). W programie — muzyka rozrywkowa oraz popularne przeboje. (jch)

Po teatrach, o czym pisaliśmy przed tygodniem, również białostockie instytucje muzyczne przedstawiły swoje zamierzenia na przyszły sezon. W wypadku Filharmonii będzie on kontynuacją wszystkich pozytywnych zmian, jakie w działalności tej placówki zachodzą w ostatnich latach. Ujawnił je w pełni sezon niedawno zakończony, który ocenili należy jako udany ze względu i na repertuar, i na poziom wykonawców. Odstępstwa od przyjętego przed rokiem planu były niewielkie: melomani odczuli chyba najbardziej brak „Harnasi” Szymanowskiego. Korzystniej niż poprzednio kształtowała się proporcja między repertuarem „obiegowym” a utworami premierowymi czy też rzadko wykonywanymi, które uzyskały nawet ilościową przewagę. W ten sposób Filharmonia białostocka odrabia zaległości wobec światowej literatury muzycznej, a także polskiej. Przypomnijmy też, że w minionym sezonie wykonana została po raz pierwszy m. in. V Symfonia KRZYSZTOFA MEYERA. Mieliśmy możliwość usłyszenia wielu utworów rzadko wykonywanych, jak „Magnificat” Bacha, III Symfonia BRAHMSA, Koncert na orkiestrę LUTOSŁAWSKIEGO, „Odwieczne pieśni” KARLOWICZA.

W ostatnich latach ustabilizowała się grupa stałych współpracowników Filharmonii białostockiej, zarówno zespołów z „Polską Orkiestrą Kameralną” Jerzego Maksymiuka na czele, jak i solistów, że wspomnę tu Piotra Palecznego, czy Konstantego Andrzeję Kulke. Zapewne zabrakło wystawiających solistów z zagranicy, nie jest to jednak — z wielu powodów — sprawa

łatwa do przeprowadzenia. Ubiegły sezon zapisał się w pamięci słuchaczy jako urozmaicony również pod względem gatunków muzycznych. Wydarzeniami, które okraszały codzienność Filharmonii, stały się Białostockie Spotkania Muzyczne i Prezentacje Młodych Muzyków, obie imprezy zorganizowane już po raz drugi.

Nowy sezon zainauguruje 10 i 11 września koncert sym-

foniczny pod dyrykcją Tadeusza Chachaja i z udziałem Lidii Grychtolówny. W programie znajdują się nie wykonywane dotąd dwa utwory: „Passacaglia uroczysta” Talarczyka i „Capriccio” Jablonskiego. Na września planowane są też recitale Ewy Podleś i Konstantego A. Kulki. Z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki na początku października.

skiego, Brucha i Saint-Saësa. Prócz Rumunów gości również będą w Białymstoku inni muzycy zagraniczni: dyrygent Franco Mariatti z Turynu, Hans Drezwan i Horst Welter z RFA oraz Liselotte Zehner z Austrii, gitarzysta kubański Efraim Amadio. Na początku kwietnia przyjechała Filharmonia z Göttingi, na-

wanie fragmentów oper „Trubadur” i „Bal maskowy”, Czajkowski i Mozart. Uzupełnieniem koncertów symfonicznych będą recitale m. in. Piotra Palecznego, Joachima Grubicha, Reginy Smendzińskiej, Józefa Serafina, a także występy zespołów czy solistów jazzowych. W ubiegłym sezonie zapoczątkowana została współpraca Filhar-

monii z chórem Akademii Medycznej, a przy okazji niedawnego jubileuszu ujawnione zostały talenty innych jeszcze zespołów śpiewających w Białymstoku. Myślę, że więcej o ścisłej współpracy z chórami z Filharmonią i przygotowaniu wspólnie — może jeszcze nie w nadchodzącym sezonie — większych form oratoryjnych.

Kolejne Białostockie Spotkania Muzyczne odbędą się w dniach 23-26 października br. Ich program nie jest jeszcze do końca sprecyzowany: przewidyuje się pierwszego wieczoru koncert gospodarzy z

udziałem Gustawa Holoubka, a trzeciego — występ zespołu „Ars Antiqua”, który zaprezentuje dawną muzykę polską. Na zakończenie Spotkań wystąpić ma zespół wokalno-muzyczny z Indii, nagrodzony m. in. na festiwalu w Bombaju. Zapowiada się więc nie lada wydarzenie. Ponadto drugiego dnia koncertować mają laureaci tego-

żo kameralnych w małych miejscowościach, takich jak Gródek, Tykocin, Supraśl, Dąbrowa Białostocka — znalazła się obecnie na rozdrożu. W związku ze zmniejszeniem możliwości finansowych Wydziału Kultury i Sztuki UW nie odnowiono umowy ze współorganizatorem akcji — Krajowym Biurem Koncertowym. Za dalsze upowszechnianie muzyki w małych miastach i gminach Białostockiej czyni się odpowiedzialną Filharmonię, która wykorzystywać będzie w tym celu własne zespoły kameralne, jak też współpracować z KBK. Z frekwencją w tych miejscowościach jest już istniamiemy niechęć, ale jako magnes — po Kulce, Marchwiński i innych wirtuozach — będzie mógł teraz przyciągnąć stu-

dopodobnie Ewa Demarczyk i Wojciech Młynarski. Dojdą też zapewne do skutku umowy ze Studiem Wizji i Ruchu oraz teatrem „Kwadrat”. Prócz działalności impresaryjnej białostocka „Estrada” próbuje od lat dochować się własnych wykonawców. Dla powstania kabaretu na dobrym poziomie podobno nie starczy w Białymstoku warunków, na własną scenę rozrywki nie ma odpowiedniej bazy. WPIA zamierza zatem przejąć od PSJ zespół „Kasa Chorych”, a być może odczeka opieką kogoś ze Studium Piosenki, istniejącego w klubie „Promenada” (pierwszy koncert jego adeptyw odbędzie się we wrześniu lub październiku).

Jako pierwszoplanowe zadanie „Estrada” traktuje obecnie zwiększenie liczby imprez dla dzieci i młodzieży. Wielkie znaczenie — mimo niedawnego zawodu i strat, spowodowanych przez zespół „I Santo California” — przywiązuje się do organizowania wielkich występów plenerowych.

Po dwudziestu latach pertraktacji z gastronomią białostocka WPIA zapowiada, że również i w tej dziedzinie coś się odmieni na lepsze. Oby!

JAN KWASOWSKI

Co nam wpadnie w ucho?

niką gościć będą w Białymstoku artyści rumuńscy: dyrygent George Vintila i pianista Cristea Zalu. W listopadzie przewidziany jest m. in. koncert, w którym Kazimierz Wilkomirski, kończący w br. 80 lat, zaprezentuje się jako dyrygent, kompozytor i pedagog. W lutym wystąpi przed publicznością muzyk białostocki: Zbigniew Szabłowski (dyrygent), Marek Gryglewski (skrzypce), Benjamin Przódziecki (klarnet) i Maria Terlecka (organy). Zaprezentują oni utwory Lutosław-

skiego, Brucha i Saint-Saësa. Prócz Rumunów gości również będą w Białymstoku inni muzycy zagraniczni: dyrygent Franco Mariatti z Turynu, Hans Drezwan i Horst Welter z RFA oraz Liselotte Zehner z Austrii, gitarzysta kubański Efraim Amadio. Na początku kwietnia przyjechała Filharmonia z Göttingi, na-

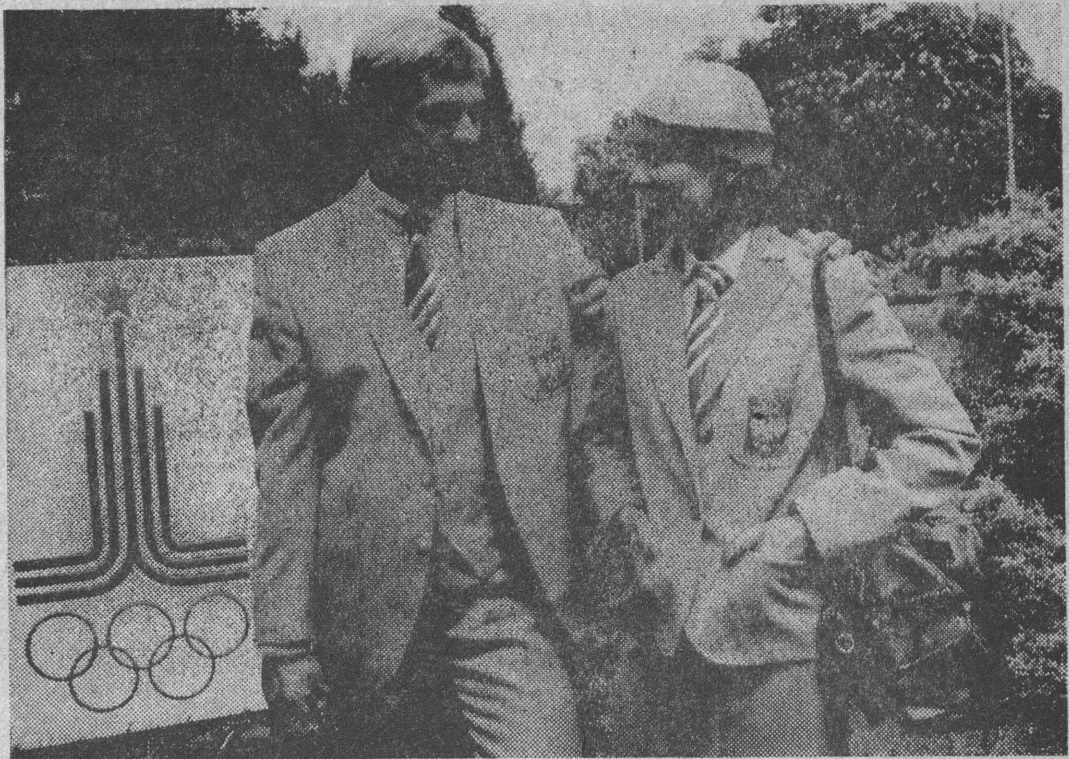
wanie fragmentów oper „Trubadur” i „Bal maskowy”, Czajkowski i Mozart. Uzupełnieniem koncertów symfonicznych będą recitale m. in. Piotra Palecznego, Joachima Grubicha, Reginy Smendzińskiej, Józefa Serafina, a także występy zespołów czy solistów jazzowych. W ubiegłym sezonie zapoczątkowana została współpraca Filhar-

monii z chórem Akademii Medycznej, a przy okazji niedawnego jubileuszu ujawnione zostały talenty innych jeszcze zespołów śpiewających w Białymstoku. Myślę, że więcej o ścisłej współpracy z chórami z Filharmonią i przygotowaniu wspólnie — może jeszcze nie w nadchodzącym sezonie — większych form oratoryjnych.

Kolejne Białostockie Spotkania Muzyczne odbędą się w dniach 23-26 października br. Ich program nie jest jeszcze do końca sprecyzowany: przewidyuje się pierwszego wieczoru koncert gospodarzy z

udziałem Gustawa Holoubka, a trzeciego — występ zespołu „Ars Antiqua”, który zaprezentuje dawną muzykę polską. Na zakończenie Spotkań wystąpić ma zespół wokalno-muzyczny z Indii, nagrodzony m. in. na festiwalu w Bombaju. Zapowiada się więc nie lada wydarzenie. Ponadto drugiego dnia koncertować mają laureaci tego-

RELAKS



Stroje olimpijskie

Nie tylko entuzjastów sportu interesuje to, jak będą ubrani nasi olimpijczycy. Stroje dla nich zaprojektowane przez J. Schmidta z Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Odzieżowego w Łodzi i Magdę Draril z łódzkiej „Telimeny”, wykonali liczne zakłady przemysłu lekkiego. Zakłady — każdy w swojej specjalności — są doskonale znane, a ich wyroby cieszą się zasłużoną renomą. Nie sposób wymienić wszystkie. Zwracamy więc uwagę na kilka z nich. I tak, kostiumy z czystej wełny w kolorze beżowym, w których nasze panny wystąpią na otwarciu Olimpiady, uszyła „Telimena”, zaś garnitury dla panów w tym samym kolorze i z tego samego materiału — „Bytom”. Koszule — „Wólczańska”, prochowce ze specjalnej nieprzemakalnej tkaniny — „Próchnik”, sztruksowe spodnie — „Elo”, swetry — „Jaria”, podkoszulki — „Karo”. Buty dla panów — Centralne Laboratorium Przemysłu Obuwicznego w Krakowie, dla pań — „Contessa” — udane wzory toreb i walizek — „Prodryn” w Gliwicach. (BM).

Zdjęcia CAF — Ireneusz Radkiewicz

Z brzytwą przeciwko... burzy

Naukowcy z Azerbejdżan-skiego Naukowo-Badawczego Instytutu Energetyki stwierdzili, że wydajnym urządzeniem do badania błyskawic jest... ostrze do brzytwy. Z punktu widzenia fizyków, ostrze jest nie tylko stalową płytką, ale rdzeniem ferromagnetycznym, który po prostej obróbce przekształca się w doskonały przyrząd pomiarowy. Założony na słupach linii przekładniowych, przyrząd ten rejestruje ślady uderzeń piorunów. Niewidoczne gołym okiem znaki dostarczają informacji o wielkości ładunku elektrycznego. (BK — A.P.N)

Z różnych stron świata

KRÓLEWSKIE CIĄGOTY

W RFN nie brak ostatnio zwolenników utworzenia w tym kraju monarchii. Najwięcej, bo 14 procent ludności życzy sobie mieć królową lub króla w Bawarii. Najmniej zwolenników monarchii zarejestrowano w miastach hanzeatyckich Hamburgu i Bremie, gdzie tylko 6 procent ludzi opowiedziało się za arystokratycznymi rządami.

JAK PRZESTĄC PALIC?

Amerkańscy lekarze, którzy zajmowali się problemem odwyżdzania swych pacjentów od palenia papierosów doszli do wniosku, że tylko natychmiastowe zaprzestanie palenia przynosi najczęstszą pozytywną skutki. Systematyczne i powolne ograniczanie wypalanych papierosów z reguły kończy się niepowodzeniem.

Zdaniem lekarzy, dla ludzi, którzy przestają palić, najbardziej krytyczny okres przypada na pierwsze 14 dni. W tych dniach, szczególnie gdzieś około godziny 19-tej, u przestających palić wzrasta się gwałtownie agresywność albo powstaje uczucie lęku.

LUDOJAD W SIECI RYBAKIEJ

Z wielkim zadowoleniem przyjęli właściciele hoteli wiadomość, że rybacy złowili w sieci i zabili ogromnego rekina, który grasował w rejonie wyspy kanaryjskiej Teneriffa. Groźny ludojad, odstraszał turystów mierzył 380 cm długości i ważył 700 kg.

Aromatyczna wystawa

Wystawa kwiatów przygotowana została w Elku z okazji święta „Gazety” już po raz szósty. Jej inicjatorką była przed laty Teresa Kossakowska z MDK, która stała się do dziś, o tę piękną, cykliczną ekspozycję. Ostatnio wspólnie z plastyczką Wacławą Baclawska zadbały jak zwykle o dobre jej przygotowanie, co docenili liczni zwiedzający.

W zasadzie jest to nie tyle wystawa, ile płon konkursu na najładniejsze bukiety z kwiatów polnych i leśnych, ikebany oraz kompozycje z kwiatów ogrodowych. W takich też kategoriach rozstrzygnięta została rywalizacja 16 artystów demonstrujących w minioną sobotę swoje umiejętności układania wiązanek.

I i II miejsce w układaniu bukietów z kwiatów ogrodowych, komisja przyznała Katarzynie Kucharskiej z Gizińska. Ta sama dekoratorka ułożyła najatrakcyjniejszy — zdaniem fachowców — bukiet z kwiatów polnych i leśnych. Tym samym tradycję stało się zadanie i goście z Gizińska znów święcili największe triumfy. Laureatką I nagrody w kategorii ikebany została Marzena Kamionowska z Elku. Również elczanin — Ryszard Olszewski otrzymał nagrodę specjalną Urzędu Miejskiego za całość własnych koncepcji.

Zazwyczaj dodatkową atrakcją wystawy kwiatów stanowi w Elku specjalny program słowno-muzyczny. Wiersze deklamowane w takiej kolorowej scenarii mają swój niepowtarzalny urok. Tym razem ekspozycja znalazła ładną oprawę w fotografiach, wystawianych pod hasłem „Elk-80”. (apo)

Bukiety, wiązanek, kompozycje kwiatowe... Kolorowa, pachnąca wystawa w MDK, cieszyła się jak zwykle dużym zainteresowaniem. Fot. Krzysztof Swiderski

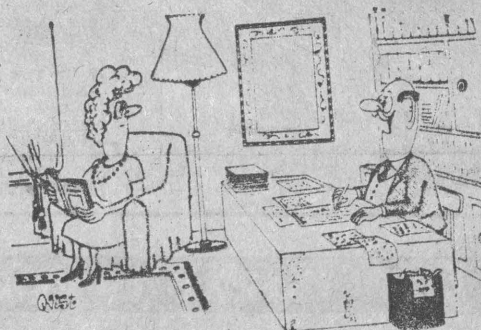


Ciężkie czasy dla krążowników szos

W dobie gwałtownych skoków cen paliw, słynne niegdyś amerykańskie krążowniki szos coraz bardziej tracą na popularność wśród klientów, skazując tym samym na nielaskę swych producentów i sprzedawców. Dowodem desperacji, w jaką popadają ci ostatni, niech będzie przykład Martina Starra, kanadyjskiego przedstawiciela zakładów „Ford”. Postanowił on mianowicie w swym punkcie sprzedaży w Toronto do każdego zakupionego krążownika typu „Lincoln” do-dawać gratis, tytułem zachęcającej premii, jeden wóz klasy „Ford Capri”.

Pan Starr liczy, że w niedługim czasie uda mu się w ten sposób „upłynnić” 21 rozłożystych „Lincolnów”, które ma jeszcze na składzie i pozbedzić się kłopotliwych zapa-sów.

Opr.: (mlp)



— Zdajesz sobie sprawę z tego, Anno, jak nam stopa rośnie? W tym roku podatki będą wyższe niż nasze zarobki. BILLED-BLADET (Dania)



Jednoczęściowe kostiumy kąpielowe znów modne...

CAF — AP

Co dzieje się z pogodą?

Rok 1962 — najsurowsza zima w Anglii od 1740 r. Dwa lata później ra-dziecki port Murmańsk, położony na południowym wybrzeżu Morza Barentsa, po raz pierwszy w historii zostaje zablokowany przez lody. W 1968 r. Islandia, która północnymi brzegami nie wchodzi w strefę pływającego lodu zostaje w połowie swojego obwodu skuta lodem uniemożliwiającym żeglugę. Tego samego roku wolno przesuwały się cyklony wywołujące dwudniowe opady deszczu nad nisko położonymi rejonami Anglii i Irlandii, a także w górach Szkocji (takie wypadki kroniki notowały raz na pięćdziesiąt lat, tymczasem w roku następnym historia powtarza się). Z kolei zima 1974-75 jest najłagodniejsza w Wielkiej Brytanii od 1834 roku. Taka sama sytuacja panuje również na Bałtyku, który w ogóle nie zamarzł, podobnie jak w 1652 roku. Od maja 1975 roku rozpoczyna się dokuczliwa susza, która w krajach Europy zachodniej będzie trwać przez 16 miesięcy, a opady deszczu będą najniższe od 1727 r. 14-pięć 1976 r. przynosi ponownie rzadko spotykane upały w całej Europie. W Wielkiej Brytanii jest to najcieplejszy lipiec od 300 lat!

Zakończony przed kilkoma miesiącami Pierwszy Światowy Eksperyment GARP miał dostarczyć dane o pogodzie ze wszystkich rejonów świata. Obecnie trwa kompletowanie i opracowywanie zebranych informacji i trudno powiedzieć, co z tego wynika. Warto jednak zwrócić uwagę jak potężne środki uruchomiono w trakcie realizacji programu. Obserwacje naziemne prowadziło 9200 stacji. Kilkadziesiąt statków specjalnych i kilkadziesiąt handlowych, pływających pod różnymi banderami, prowadziło obserwacje meteorologiczne i aerologiczne; mierzone temperatura, wilgotność, ciśnienie i wiatr od powierzchni wody do wysokości 80 km.

O powodzeniu eksperymentu decydowało zebranie danych meteorologicznych z całego globu. Dlatego na tych obszarach oceanów, gdzie liczba statków była zbyt mała, wykorzystano system specjalnych balonów tropikalnych oraz sond wiatrowych, które były wypuszczane z samolotów na wysokości 10 000 m. Podobną rolę odegrały boje dryfujące i na uwięzi, z których kilkakrotnie w ciągu doby otrzymywano lokalne informacje meteorologiczne. Pierwszy Światowy Eksperyment GARP jest ważnym przedsięwzięciem na drodze do kompleksowego uzyskiwania danych o pogodzie w skali całych stref klimatycznych.

Klimat Ziemi zmienia się powoli w ciągu minionych wieków, będzie się też zmieniać w przyszłości. Jakie będą to zmiany, trudno obecnie przewidzieć. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że przetrwanie ludzkości będzie zależało od harmonijnego współżycia z przyrodą i temu celowi służy Światowy Program Badań Atmosfery przeprowadzany pod auspicjami ONZ.

(Interpres)

STANISŁAW STADNIOKI



Pięknościami trudne nas nazwać, ale jakie są to jesteśmy sympatyczne. CAF — Zbigniew Jaskiewicz

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) harcerz, 9) „Nie rzućmy ziemi skąd nasz ród”, 10) skrzydlaty symbol mądrości, 13) woda się podnosiła, 14) środek wielokomórkowej komunikacji, 15) antresola, 16) bardzo jej swój, 17) metal secesyjny, 18) spajający się oślepiające białym promieniem, 19) pokarm, 20) wiewiółka, 21) kusynka losowa, 22) kościół, 23) pogoda, 24) woda w środku, „przedstawienie”, 25) górna część tulio-wia, 26) jeden z kilki, 27) kościół, 28) mieszkaniec krainy reniferów, 29) oświeć plusa, 30) koc, 31) dokumenty sądowe, 32) Zorba, 33) opad atmosferyczny, 34) zespół trzech instrumentalistów, 35) stolica Omanu, 36) słoń, 37) rozszerzenie strony w postępowaniu sądowym, 38) znany radziecki konstruktor lot-nicy, 39) płaz ogoniasty zwany także trytonem, 40) środek osuszaj-ący, 41) ochronne nakrycie głowy, 42) kuchenka.

PIKOWO: 1) prawy dopływ Dniepru, 2) ma głupe nogi, 3) duży ośrodek turystyczno-wypoczynkowy z podłożem Siołki, 4) zmniejszenie zadań, 5) dzieło euklidesa, 6) lichey twór literacki, 7) zapowiedź przyszłej działalności, 8) namiot przy namiocie, 11) ukończony sowy, 12) spaghetti, 13) wyspa w Aleutach, 14) dopiero co przy-szedł na świat, 15) ma duża, wpra-we, 16) madagaskarska małpka nadzwyczajna, 17) dawne trofeum wojenne Indian, 18) bije do śmiechu, 19) dawna miara długości równa około 180 cm, 20) w kominie, 21) zbite w moczyn plynie, 22) inna-czej głąb, 23) ważna osoba, 24) kreslarski trójkąt, 25) jednolita mieszanina metali, 26) końcówka, 27) pozostałość, 28) wierzchnie okrycie, 29) kłopot, zamartwienie, 30) kwintal, 31) napój orzeźwiający, 32) jednostka napięcia elektrycz-nego, 33) maszyna tartaczna.

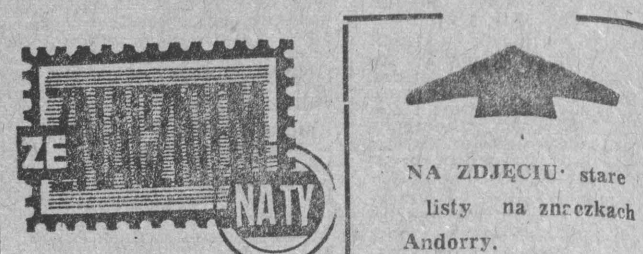
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 147”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 142

POZIOMO: 1) dżdżownica, 2) start, o-bawa, „Real”, 3) taks, 4) rda, 5) manto, 6) lokator, 7) ciosak, 8) toż, 9) poklask, 10) Alaksów, 11) Wasł, 12) prosie, 13) Somoza, 14) Jonatan, 15) zwierze, 16) sep, 17) Temida, 18) parapet, 19) Indus, 20) stop, 21) pad, 22) mecz, 23) keson, 24) osłnik, 25) królowa-nie, 26) PIONOWO: 1) góral, 2) stoik, 3) oś, 4) wiadro, 5) obracak, 6) atlas, 7) krótko-widz, 8) obraz, 9) zwrotka, 10) samowar, 11) Rock, 12) nanos, 13) gąsienica, 14) obelężność, 15) Leon, 16) swat, 17) spaw, 18) Kobe, 19) Arno, 20) moped, 21) zapisek, 22) sztafel, 23) apasza, 24) Iwanow, 25) rzep, 26) spokój, 27) mumia, 28) Panna, 29) talia, 30).

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 137 nagrody książko-we wylosowali: Krzysztof Bednarek z Pogorzeli k/Goldapi, Siawomir Gref z Suwałk, Marcin Ma-lachowski z Łomży, Grzegorz Młodz z Białegostoku oraz Andrzej Płaczekowski z Dąbrówki Kościelnej, woj. łomżyński. Książki prześlemy pocztą.



KWF „Koszalin 80”

Filatelisty ściśle wią-że się z historią poczt-y, a szczególnie z sy-stemem opłat pocztowych. Na wielu wystawach filatelistycznych wydzielą się na-wet specjalne działy, w któ-rych eksponuje się zbiory poświęcone historii komuni-kacji pocztowej. Znaleźć w nich można wiele unikal-nych dokumentów, opatrzo-nych starymi stemplami, pieczęciami, adnotacjami, nie mówiąc, oczywiście, o samych znaczkach.

Historia poczty polskiej sięga — nie wszyscy o tym może wiedzą — czasów Bo-leśława Chrobrego, który należał do miast królew-skie obowiązkiem dostarczenia urzędnikom i gońcom koni lub wozów, zwanych „pod-wodami”. Służyły one m.in. do przewożenia korespon-dencji. Pierwszą jednak pocztę w dzisiejszym tego słowa znaczeniu zaprowadził w 1558 r. król Zygmunt Au-gust. Poczta polska liczy so-bie więc już 432 lata i nale-ży do najstarszych w Euro-pie.

Dlaczego o tym piszę? O-tóż Zarząd Główny i Za-rząd Okręgowy PZF w Ko-szalinie organizują w dniach od 8 do 16 listopada br. Kra-jową Wystawę Filatelistycz-ną pod nazwą „Historia poczty — Koszalin 80”, dla uczczenia 30-lecia PZF i 35 rocznicy powrotu Pomorza Środkowego do Macierzy.

Na wystawie zbiory eks-ponowane będą w czterech klasach: oficjalnej, honoro-

wej, pozakonkursowej i kon-kursowej. Do klasy konkur-sowej mogą zgłaszać swoje zbiory członkowie PZF, ucze-szcznicy kół młodzieżowych oraz wystawcy zaproszeni przez Komitet Organizacyjny.

Tematem wiodącym zbiorów prezentowanych na ko-szalińskiej wystawie będzie historia poczty, obejmująca następujące działy:

- historię komunikacji pocztowej;
- historię poczt miej-skich, rejonowych i okręgo-wych;
- pocztu obozowe, polo-we, harcerskie itp.;
- dokumentację pocztową.

Zbiory na wystawie nale-ży wstępnie zgłaszać za po-srednictwem okręgowych komisji wystaw PZF do 15 lipca br. Do ekspozycji przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.

Należy się spodziewać, że w koszalińskiej wystawie wezmą udział także filateli-sci z woj. białostockiego, su-walskiego i łomżyńskiego. Posiadają oni ciekawe zbory przyjmowane będą zbiory op-racowane na kartach zno-malizowanego formatu. Wy-stawcy mają prawo dokonania wyboru kart przeznaczo-nych na wystawę, w ra-mach ilości przyznanych im gablot.